Nr. 179 Kraków, Środa 29 Czerwca 1892 Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

W sprawie rodzimego przemysłu.

Nie dziwimy się nikomu i nie poczytujemy za złe, jeżeli sięga wzrokiem po za granice swojego kraju i ciekawie spogląda po za płoty francuzkie, niemieckie, czy moskiewskie. Jużcić każdego zajmuje polityka, każdy rad widzieć, co tam wyrasta na sąsiada grzędzie, każdy rad dostrajać najgorętsze pragnienia i nadzieje swego narodu do kamertonu wielkiej polityki. Zajmowanie się nią jest zupełnie naturalne, bo interesujące, ale nie zawsze pożyteczne, gdyż, zaprzątając uwagę kombinacjami akademickiego znaczenia, odwodzi zbyt często od spraw domowych, od gospodarki na własnej niwie.

Zdaniem naszem, stokroć ważniejszą dla kraju jest sprawą troska o codzienne drobiazgowe roboty nad rozwojem *sił* naszych narodowych we wszelkim kierunku, od dyskusji nad tem, jakie rezultaty wyda zjazd w Kilonji. Wysuwamy też zwykle na pierwsze, naczelne miejsce *Kurjera Polskiego* uwagi nad tem, co w kraju się dzieje, lub czego tu brakuje. Rejestr tych braków, przeróżnych kłopotów i bied naszych dość długi; z rejestru tego weźmy dziś sprawę przemysłu krajowego.

Nie uczyniono wszystkiego, ale uczyniono już wiele, aby przemysł domowy rozbudzić, ożywić, wzmocnić. Pozakładano szkoły fachowe w różnych najżywszych ogniskach przemysłu, aby go uszlachetnić, podnieść wartość wyrobu i zapewnić mu możliwość konkurencji na targu ogólnym. Czy to garncarstwo, dźwigane przez szkołę kołomyjską, — czy snycerstwo, podniesione przez szkołę zakopańską, — czy jakakolwiek inna gałąź przemysłu, istotnie wielkie poczyniły postępy i dostarczają wyrobów wytrzymujących konkurencję, lub nawet przewyższających smakiem artystycznym wyroby zagraniczne.

Bazary krajowe w Krakowie i we Lwowie mają ułatwić zbyt tych wyrobów, są pośrednikiem między producentem i konsumentem, pośrednikiem najkorzystniejszym, bo tak, jak bezpłatnym. Bazary też wykazują stosunkowo znaczny obrót, funkcjonują dobrze, spełniają zadanie swoje z pożytkiem dla idei, której służą. Powstają też sklepiki wiejskie, podające produkt krajowy, lub z konieczności i zagraniczny, ale z korzyścią powszechną, bo zysk obracają na rzecz kupujących. Gdziekolwiek sklepik się zorganizuje, od razu liczyć może na poparcie, na popyt, zyskuje zaufanie swej okolicy. Wyjątki bardzo nieliczne.

A jednak mimo podjętej pracy, mimo tu i owdzie nawet energicznych wysileń, nie może się wydobyć nasz własny przemysł na pierwszy plan, nawet w tych gałęziach, w których się najzupełniej wydoskonalił. Tandetne wyroby, sortyment wybrakowany, odpadki fabryczne, zalewają targi nasze i, ze szkodą przemysłu krajowego, ze szkodą kupujących, ze szkodą kraju, spychają na plan drugi krajową produkcję. — Wina to nasza i tylko nasza. Brak nam energji i siły organizacyjnej, aby zwalczać inwazję tandety. Nie dość ułatwić przemysłową produkcję, nie dość stworzyć dwa ogniska jej sprzedaży, bo do tego dodać się winno stanowczą, ogólną, zgodną akcję, aby wyroby krajowe zepchnęły z targu ogólnego to, co liche, co od nich gorsze, a co się wciska na targ dlatego, że na nim puste pole, że na nim wyrób krajowy się nie pojawił.

Przedewszystkiem mnożyćby należało bazary po miastach, a sklepiki po wsiach. Przeszkadza dziś temu kramarstwo żydowskie, przeszkadza może jeszcze więcej walka stronnictw. I to największe nieszczęście, że polityka wciska się do spraw ekonomicznych, które z natury rzeczy nic z nią nie mają i nie powinny mieć wspólnego. Kto tylko przyłoży rękę do pracy nad krzewieniem bazarów i sklepików, a czyni to zręcznie i uczciwie, powinien doznać poparcia, bez względu, czy w Sejmie na prawicy lub lewicy zasiada, bez względu, czy ten lub ów dziennik prenumeruje. Walka o supremację, o hegemonję tego lub owego stronnictwa w działalności ekonomicznej, jest i złą i po prostu dziecinną. Jeżeli widzimy tonącego, nie będziemy się sprzeczali, kto ma mieć zaszczyt ocalenia życia ludzkiego: konserwatysta czy postępowiec. Kto z nich śmielszy, kto do ocalenia tonącego zdolniejszy, ten rzuci się w wodę i ocali, a drugi z pewnością mu pomoże ocucić ocalonego.

Zakładanie bazarów i sklepików również nie wystarczy, jeżeli publiczność nie przejmie się poczuciem obowiązku względem rodzimego przemysłu i handlu i nie nabędzie przekonania, iż przesądem jest szkodliwym upatrywanie korzyści w zakupnie tandetnych wyrobów po żydowskich kramach.

Rękodzielnicy nasi również ciężką staczają walkę z wyrobem zagranicznym.

Nowa organizacja cechów nie ożywia dostatecznie rękodzielniczej produkcji, nie wlewa w nią większej energji, nie wiedzie na drogi szybszego doskonalenia się, nie kładzie dostatecznej tamy zalewowi fabrycznemu, płynącemu falą z prowincji zachodnich monarchji.

Brak tu również energji i spójni, a poniekąd brak kontroli wzajemnej.

Że jest źle, to widzimy i czujemy; że powinno być lepiej, tego pragniemy.

Energja, silna wolna i solidarna akcja w zwartym szeregu wszystkich czynników, mogą złe usunąć, muszą i powinny do walki wystąpić, bo inaczej zgasną i te drobne ogniska, które dotąd dobra wola roznieciła.

Tyle na razie, a wkrótce rozpatrzymy się szczegółowo w środkach, którychby użyć należało, by rodzimemu przemysłowi i handlowi zapewnić istnienie i rozwój.

Kasy oszczędności.

(Z powodu 25-letniej działalności Kasy oszczędności m. Krakowa).

Dopełniamy miłego obowiązku dziennikarskiego, podając pierwsi do powszechnej wiadomości, pochodzący z wytrawnego pióra p. Franciszka Słęka treściwy pogląd na ćwierćwiekowe dzieje tak poważnej i potężnej instytucji finansowej, jaką jest w słusznem mniemaniu całego kraju krakowska miejska Kasa oszczędności. Jedną tylko niech nam wolno będzie dorzucić uwagę, a mianowicie, że świetne położenie naszej krakowskiej Kasy oszczędności stanie i stanąć powinno za najgłośniejszy obchód jubileuszowy, którego całkiem zaniechała dyrekcja, powodowana, jak nam się wydaje, bardzo usprawiedliwionym wstrętem do hałaśliwych, bezużytecznych, a zawsze wielce kosztownych demonstracyj, jakie niestety u nas zbyt często bywają teraz na porządku dziennym.

Natomiast, i zamiast próżnej ostentacji, wolał zarząd kasowy magnackim zaiste nakładem 28.000 złr podźwignąć z blisko grożącego upadku i zupełnie odnowić przecudną kaplicę Zygmuntowską na Wawelu, tę istną perłę architektury staro-polskiej, co już wnet będzie dziełem całkowicie dokonanem.

Godnym uwagi, poniekąd zadziwiającym, jest rozwój Kas oszczędności w ostatnich czasach, zarówno w wielu państwach Europy zachodniej, jak i w monarchji austrjacko-węgierskiej. Niema zaiste instytucyj, któreby podobny rozwój wykazać mogły. Rozwój ten zawdzięczają Kasy oszczędności przedewszystkiem szlachetnej myśli zasadniczej, która przyświecała ich pierwszym założycielom, myśli, dążącej do ugruntowania instytucyj dobra publicznego, obliczonych na pożytek najszerszych i najliczniejszych w każdem państwie, czy kraju, warstw mniej zamożnych, celem zabezpieczonego i rozumnego przymnożenia im w pocie czoła zdobytych oszczędności. — Ta myśl szlachetna przyświecała pierwszym założycielom Kas, — zamożnym filantropom; tę myśl w praktyce wypróbowaną zaczęły naśladować po r. 1820 państwa, kraje, gminy; ta myśl wreszcie jest do dziś dnia pierwszem zadaniem każdej nowo powstającej Kasy.

Skreślając pokrótce społeczną i ekonomiczną działalność Kas oszczędności, przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż nastręczają one biedniejszym warstwom ludności sposobność bezpiecznego składania, przechowywania i oprocentowania drobnych, ile można najdrobniejszych wkładek. W ten sposób przyjmując najdrobniejsze wkładki, chronią od niepotrzebnych wydatków, pobudzają zmysł oszczędności, tyle pożyteczny całemu społeczeństwu, jak jednostce, i przyczyniają się do podniesienia zamożności i moralności warstw biedniejszych; dodają im wreszcie bodźca do pracy, bo na tej uczciwej drodze warstwy te oszczędności swe powiększyć pragną i do powiększenia ich dążą. Budzi się więc przez to zamiłowanie pracy, będące najlepszą rękojmią ładu społecznego.

Mając powierzone miljardowe fundusze mniej zamożnych warstw i dbając o rozumne przymnożenie i zabezpieczenie tych funduszów, Kasy oszczędności zasilają przemysł, handel i produkcję — a składającym wkładki przynoszą nietylko korzyść bezpośrednią w formie procentu, ale i pośrednią w formie ożywionego ruchu przemysłowego i handlowego, opierającego się na coraz większem zapotrzebowaniu pracy — a zatem działają dodatnio jako instytucje kredytowe. Kasy wreszcie krzewią cnoty chrześcijańskie, mianowicie niosą pomoc bliźnim, przyczyniając się datkami do utrzymania zakładów humanitarnych; szerzą oświatę, wspierając pracujące nad jej podniesieniem stowarzyszenia; przyczyniają się do podniesienia wykształcenia fachowego młodzieży. Kasy oszczędności, gdy brak dzisiaj hojnych fundatorów, zaliczają się do założycieli niejednego zakładu — ciemnych, głuchoniemych, kalek różnego rodzaju — do założycieli niejednej szkoły, niejednego warsztatu wzorowego. Ta działalność humanitarna Kas wychodzi również na pożytek ogółu.

Działalności Kas oszczędności, wyrobionemu do nich i na zawód nienarażonemu zaufaniu dają wymowne świadectwo następujące cyfry: W obecnej chwili kapitały wkładkowe w Kasach oszczędności całej Europy przyjąć można na przeszło 30 miljardów franków; w Prusach już dzisiaj przewyższają zgromadzone w Kasach oszczędności kapitały wartość ziemi całego państwa pruskiego. — Pierwsza Kasa oszczędności założoną została w północnych Niemczech w r. 1778; w Bernie szwajcarskiem w r. 1787; w Tottenhan w Anglji w r. 1798; w Paryżu, Berlinie, Stuttgardzie w r. 1818. W naszej monarchji dopiero w r. 1819 założoną została: „Pierwsza austrjacka Kasa oszczędności w Wiedniu". Jest ona jedną z najpotężniejszych instytucyj i z końcem roku 1890 rozporządzała kapitałem przeszło 184 miljonów złr. wynoszącym. Do najpotężniejszych tego rodzaju instytucyj należy również czeska Kasa oszczędności w Pradze, obracająca kapitałem przeszło 100 miljonów złr. wynoszącym i z najsilniejszym funduszem rezerwowym, przeszło 20 miljonów złr. wynoszącym. Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie powstała w roku 1844; obecnie obraca kapitałem przeszło 20 miljonów. — Z rokiem 1890, według sprawozdań statystycznych, wzrosła liczba Kas w monarchji do 402. Aby ocenić podniesione wyżej znaczenie ich w gospodarstwie społecznem, przytoczyć trzeba następujące liczby: Stan wkładek tych 402 kas z końcem 1889 r. wynosił 1.235,285.100 złr., z czego udzielono 784,360.800 złr. na pożyczki hipoteczne, a 65,496.800 złr. przypada na lombard i eskont weksli. Na cele dobroczynne wreszcie i użyteczne wydały Kasy oszczędności w Austrji od początku swego istnienia aż do ostatnich czasów poważną kwotę: 36,895.720 złr.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

POLSKI SOCJALIZM
A CUDZOZIEMSZCZYZNA.

(Ciąg dalszy).

Może przynajmniej tej ohydy wyrzeka się partja? Nie — ona przed niczem się nie cofa. „Nie wynika ztąd, aby partja zaniechać miała terroru całkowicie, nawet w krytycznej chwili. Zdarzyć się może wypadek, że usunięcie szpiega lub jednostki szczególnie dla rozwoju partji szkodliwej, a rządom zaborczym oddającej usługę — stanie się rzeczą k o n i e c z n ą. Partja nie może nieraz rozciągać pewnej roboty na całe lata. Używa wówczas środków skuteczniejszych i gwałtowniejszych". — Takich środków polscy socjaliści gotowi używać nie w wypadkach wyjątkowych, ale w ogóle; stawiają bowiem zasadę rewolucji francuskiej, powtarzając słowa jednego z jej członków: „Kara śmierci sprzeciwia się prawom humanitarności, ale gdyby nawet nie istniała wcale, należy ją ustanowić dla tyranów! (*Pobudka* ze stycznia b. r., artykuł p. n. T e r r o r)". Słowa te wyjaśniać byłoby zbytecznem — mówią one dość jasno same przez się

Zarzucićby mi można, że cele *Pobudki* i *Gazety Robotniczej* tj. socjalizmu polskiego w Paryżu i Berlinie, nazbyt uogólniam, przypisując bezpodstawnie te same zasady naszemu socjalizmowi krajowemu i krajowym naszym pismom partyjnym. Choćbym nie miał innej podstawy do tego twierdzenia, oprócz znanego hasła, wypisywanego czerwonemi głoskami na wszystkich naszych zebraniach socjalistycznych: „P r o l e t a r j u s z e w s z y s t k i c h k r a j ó w, ł ą c z c i e s i ę!" — to już ta sama bezwarunkowa łączność z cudzoziemszczyzną dowodziłaby tożsamości zasad lub gotowości do ich przyjęcia. Lecz jeśli formalniejszej podstawy potrzeba, by sąd mój usprawiedliwić, to i taką wskazuję w tym fakcie, że istnieje wyraźna i zupełna harmonja między socjalizmem polskim w Berlinie i Paryżu z jednej, a socjalizmem naszym w Galicji z drugiej strony. Pisma socjalistyczne w Krakowie i Lwowie korespondują z *Pobudką* i *Gazetą Robotniczą*, udzielają sobie wiadomości, robią sobie wzajemne reklamy. Na jednym tylko punkcie zachodził, jak się zdawało, brak jednomyślności. *Pobudka* jest „organem n a r o d o w y m", czy też chce za taki uchodzić, pisma zaś socjalistyczne w Galicji nie roszczą sobie do tego pretensji. Wskutek tego, gdy *Pobudka* błąd ten im wytknęła, ob. Daszyński uważał za rzecz potrzebną puścić patrjotyczną rakietę w swej mowie, o czem nie zaniedbano w osobnej korespondencji poinformować *Pobudkę*. Korespondencja ta, zamieszczona w *Pobudce*, jasno wyraża zgodność zasad socjalizmu galicyjskiego z paryzkim. Oto odnośny ustęp: „Lwów, d. 15 kwietnia 1892... Rzecz jasna, że teoretyczne, z doktrynerstwa płynące różnice pomiędzy nami znikają coraz bardziej w miarę tego, jak u nas ruch socjalistyczny potężnieje i na masy się przenosi. D r o g i n a s z e s c h o d z ą s i ę, a k t o w i e, c z y s i ę j u ż n i e z e s z ł y. . ." (*Pobudka* z kwietnia b. r.)

Na tę solidarność socjalizmu naszego z socjalizmem *Pobudki*, powołamy się raz jeszcze, gdy mówić będziemy o stanowisku socjalizmu wobec Kościoła katolickiego i katolickiej wiary. Zresztą istnieje przecież najściślejsza solidarność między naszym socjalizmem a zasadami koryfeuszów socjalizmu francuzkiego lub niemieckiego. Dokąd zaś te zasady zmierzają, to widoczna z każdego ich odczytu, z każdej przemowy, z każdego dziełka. Tylko parę krótkich przytaczam ustępów: „Widzicie panowie — mówi Lassalle, — że, pomimo wszystkie swe wielkie przymioty, reformy l e g a l n e mają bardzo ważną niedogodność — jest nią niemoc, całe stulecia trwająca; z drugiej strony droga rewolucyjna, pomimo niezaprzeczonych niedogodności, posiada atoli tę korzyść, że szybko i energicznie prowadzi do celu praktycznego (F. Lassall, „Program robotników". Paryż 1889, str. 16)".

Ks. Bronisław Stysiński.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

155) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Do nazwisk, do których przyzwyczaiło się ucho, nie przywięzujemy nigdy tego znaczenia, jakieby miały, gdyby nazwiskami nie były; toż i Firlej nie podszywał nigdy podwójnego znaczenia pod nazwisko Fujary: ale w tem zestawieniu uczuł to drugie znaczenie, wziął to za przycinek do siebie i drgnął z oburzenia.

Byłoby się zapewne na tem skończyło, ale Zaklika to zestawienie na złość Firlejowi zręcznie podchwycił a jako nieprzyjaciel wszelkich tytułów próżnych znaczenia, głośnym śmiechem wybuchnął i zawołał:

— To ci się doskonale udało! teraz i ja ci daję patent na hrabię i odtąd zawsze będę cię tak tytułował.

A wtedy Firlej okrutnie się wzburzył, wstał raźnie z krzesła, zbladł, wargi mu posiniały i zaczął rzucać błąkającym wzrokiem, na Fujarę z pogardą a na Zaklikę z gniewem, którego wcale nie taił.

Zaklika, chociaż często złośliwy, w chwili, kiedy to mówił do Fujary, prawdopodobnie nie przeczuł, do jakiego stopnia Firlej te słowa uczuje; ale gdy spostrzegł, że się na seryo oburzył, co rzeczywiście było komicznem, roześmiał się znowu, tym razem już wcale serdecznie, i rzekł do niego:

— Oto cię palnął Fujara, mojem zdaniem powinieneś go wyzwać za tę złośliwość.

Firlej kipiał od gniewu i odpowiedział mu sucho:

Prędzej ciebie, niż jego.

Na to Zaklika, ile że mu także temperamentu nie brakło, natychmiast spoważniał i rzekł:

— Wiesz dobrze, że ja jestem każdemu zawsze do dyspozycyi.

Firlej się zakłopotał cokolwiek, poprawił kamizelki i odpowiedział mu ostro, chociaż trochę łagodniej:

— Cożkolwiekbądź, i ja lubię żarty, ale wymagam i zdaje mi się, że mam prawo do tego, aby je trzymano w granicach przyzwoitości.

W tej chwili Fujara nareszcie się spostrzegł, że mu się ta uwaga niepotrzebnie wyrwała, przystąpił do Firleja i zaczął mu się usprawiedliwiać, ale dbając więcej o łaskę Zakliki niż jego, uderzył także w ton uczucia honoru i dodał w końcu:

— Ale ty także powinieneś wiedzieć, że i ja mam jakieś prawa i nie pozwalam na to, ażeby mojemu nazwisku podkładano to albo owe znaczenie, którego nie ma...

Firlej był tak rozgniewany, że mu przerwał, pochylił się nad nim i zawołał:

— Ale to przecież nie ja cię ochrzciłem Fujarą!

Ale Fujara skoczył na to jak oparzony:

— Kto mnie ochrzcił, to ochrzcił. Mnie dano to nazwisko w tym czasie, kiedy chrztu jeszcze nie było — a nie wiem, czy wtedy Firleje także już byli na świecie. Wiesz zresztą, jakie znaczenie miało nazwisko Firlejów za królowej Bony a ja przecież tego znaczenia nie podszywam pod ciebie!

Tu Firlej już całkiem stracił cierpliwość, był prawie besprzytomnym z oburzenia i gniewu, znów przerwał Fujarze, ale powiedział spokojniej:

— Widzę, że konwersacya pomiędzy nami już dziś wcale nie idzie. Kłócić się z wami nie będę. *Adieu!*

A to mówiąc, pożegnał skinieniem głowy Zaklikę, na Fujarę ani nie spojrzał i wyszedł.

Zaklika wybiegł za nim, dopadł go w trzecim pokoju, wziął za rękę i zawołał:

— Cóż tam znowu... przecież tak nie wyjedziesz.

Ale Firlej już się nie dał ugłaskać. Wysunął rękę z jego dłoni i rzekł:

— Dajmy sobie pokój na dzisiaj, przecież nie ostatni raz się widzimy.

Poczem wyszedł na werandę, wsiadł do powozu i odjechał.

Zaklika rzekł:

— Szczęśliwa droga.

Ale Prandota był tem zajściem niezmiernie skwaszony i mówił:

— Jaka-to krew gorąca jest u tej naszej szlachty; jeszcze w nich kipi jak ukrop, kiedy włosy już pobielały na głowie. Obraziłeś go wcale bez żadnej potrzeby...

Ale Zaklika się śmiał i odpowiedział Prandocie:

— Ale to przecie Fujara dał mu to cięcie, które go tak obraziło.

Wszakże Fujara był teraz jeszcze więcej oburzony niż Firlej i zaczął im bardzo wymownie wykładać, że Firlej jest śmieszny z tą swoją dumą rodową. Fujarowie już dawno chorągwie wodzili i nazywali się *Comites regis*, kiedy o Firlejach jeszcze ani słychu nie było, potem sobie wyskrobali hrabstwo gdzieś w Rzymie, kiedy Fujarowie już dawno byli polskimi hrabiami: Prandota go słuchał z niechęcią, ale Zaklikę te wywody bardzo bawiły i przyznawał im słuszność na podstawie dokładnej znajomości historyi, bo przeszłość Zaklików stała w takim samym stosunku do przeszłości Firlejów.

Chociaż to był dzień mroźny, jesienny, a Firlej jechał otwartym powozem, zimne powietrze wcale go nie ochłodziło przez drogę, owszem przeciwnie, im więcej nad tem rozmyślał, jak zuchwale i nielitościwie go obrażono w Zaklikowie, tem głębiej się na to oburzał.

Jego żona i Frydrusz, którzy z niecierpliwością jego powrotu czekali, będąc pewni, że im przywiezie słowo Zakliki, byli niezmiernie zdziwieni, kiedy go obaczyli wchodzącego z gradową chmurą na czole i tak zaciętemi ustami, że tylko sapał głośno a nie mógł ani słowa wymówić

— Na miłość Boga, cóż się tam stało? — zawołała pani Firlejowa, czy Zaklika odmówił?

Firlej stanął na środku pokoju i odpowiedział jej gniewnie:

— Ja zawsze byłem przeciwny temu małżeństwu. Dlaczego Firlejowie mają się zniżać aż do Zaklików, kiedy ich nic do tego nie zmusza? Przez zbytek delikatności milczałem a nawet jeszcze wam byłem posłusznym. Ale teraz moja rola skończona, róbcie sobie co chcecie, ja wam dalej nie służę.

Frydrusz zbladł na to a pani Firlejowa pytała:

— Ale cóż jest?

Tu Firlej opowiedział im tę całą scenę, którą mu wyprawiono w Zaklikowie a opowiadając, sam sobie przerywał niepowściągliwemi wybuchami gniewu, to przeciw Zaklice, to przeciw Fujarze.

— Proszę kogo! — zawołał w końcu usty drżącemi od oburzenia, — taki pan Fujara! gra na basetli w bandzie cyganów, sam za cygana przebrany, ażeby kilka franków zarobić, a mimo to drwi sobie z rodu Firlejów — a pana Zaklikę to bawi i jeszcze jemu wtóruje! Dziękuję wam za takie towarzystwo — i spodziewam się, że nie będziecie odemnie wymagać, abym się w niem poniewierał.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Jak w bajce.

(Ciąg dalszy).

— Weź, dziecko, weź! Wisienki cię orzeźwią — mówiła z tym dobrym uśmiechem, z którym mi przed laty wtykała do rąk łakocie. — Widzisz, podała-bym ci je sama, ale wstać nie mogę.

Musiałem jej usiedź i jeść, podczas gdy mnie wypytywała, jak mi się powodzi, co porabiam, co na przyszłość zamierzam, słuchając z wielkiem zajęciem moich opowiadań. Potem zaczęła mi opowiadać o Jasiu, jak ciężko pracował, jak niekiedy, zwątpiwszy o sobie, rozpaczał, jak się obawiała o jego zdrowie, myśląc, że nie wytrzyma tego trudu.

Ha no, Bóg pobłogosławił; udało jej się sprzedać ogród i uzyskać fundusz na dalszą naukę. Moscheles rokuje Jasiowi przyszłość wielką; kto wie, jaką chlubę przyniesie dziecko krajowi! Niezawodna rzecz, iżby jej było milej, gdyby Jaś był przy niej, gdyby mogła mieć nadzieję, że jej zamknie powieki; wszakże nie ma teraz nikogo w świecie, prócz niego. Ale byłoby niegodnem samolubstwem z jej strony, gdyby się była sprzeciwiła powołaniu dziecka dla takiego względu. Oczy zamknie jej stara Gertruda, poczciwa kobiecina, która jej służy od tylu lat. A samotność? tylko ten jest samotny, kto nie kocha. Już i tak ją uszczęśliwił Bóg, złocąc schyłek jej dni pociechą z wnuka, radością z tego, iż zdołała los jego zapewnić. Gdyby tylko wiedziała, że mu pieniądze do ukończenia nauk wystarczą, gdyby go mogła zobaczyć u celu! Zresztą będzie, jak zechce Bóg; on sieroty z pewnością nie opuści!

Wyszedłem olśniony bohaterstwem tej kobiety, opuszczonej i cierpiącej, a szczęśliwej tem, że się mogła poświęcić. Słowa jej uspokoiły moje obawy; wszak powiedziała, że samotnym jest tylko ten, co nie kocha! Przestrzeń nie istniała dla jej kochającego serca; przez setki mil, przez góry i doliny, odczuwało ono serce Jasia, zespalając się z niem każdem swem tętnem. Myśli jej płynęły ku niemu w dal, i okrążały go, przynosząc mu jej błogosławieństwo. Z tą miłością w duszy, nie mogła się uczuć samotną; — z tą piękną ufnością w dobroć i miłosierdzie Boże, która ją ożywiała, nie mógł smutek mieć nad nią żadnej mocy.

Odwiedzałem ją zawsze, ilekroć przejeżdżałem przez miasto, gdzie mieszkała, co się teraz po otwarciu kolei zdarzało dość często. Szedłem do niej, nie przeto, bym sądził że, przychodząc niosę jej pociechę, tej bowiem nie potrzebowała; lecz dlatego, że mnie ku tej świętej pociągała jakaś nabożna cześć, dlatego, żem w widoku męztwa jej, sam czerpał pokrzepienie.

Zrazu nawiedzały ją rzadziej napady reumatyzmu, podobne do tego, który ją dręczył w czasie mych pierwszych odwiedzin. Czując się zdrowszą, spieszyła na swe kochane mogiłki, by tam zanieść światło i kwiaty, pomodlić się i orzeźwić świeżem powietrzem, którego jej w domu brakowało. Później jednak zaniemogła już stale; nie była zdolna chodzić nawet o lasce, i nie opuszczała swej zaduszonej izdebki. Mimo cierpień, trapiących ją teraz nieustannie, zachowywała stale zwykłą słodycz swą i pogodę umysłu, żaląc się tylko, że nie może uczcić pamięci swych umarłych tak, jakby pragnęła.

* * *

Powiadamiała mnie podczas tych odwiedzin znowu o losach Jasia, który, po dwóch latach nauki u Moschelesa i roku pracy pod okiem Liszta, rozpoczął wreszcie swą karjerę. Dzięki orędownictwu węgierskiego mistrza, uzyskał z miejsca rozgłos i stał się modnym. Dawał koncerta w znaczniejszych miastach Niemiec i Szwajcarji, grywał na dworach królów i książąt, zaszczycany ich uznaniem. Dzienniki rozgłaszały sławę dwudziestojednoletniego wirtuoza. Pochód jego był ciągłym tryumfem, poprzedzała go reklama, a wślad za nim biegła sława.

Pokazywała mi babcia listy jego — zrazu częste i długie, potem coraz rzadsze i krótsze; — artysta tłomaczył się, że skutkiem nawału zajęć pisywać może jeno kiedy niedydy. Mówił, że dla urozmaicenia swych koncertowych programów, musi uczyć się coraz to nowych utworów, i że przyswajanie sobie tych modnych „nowości“, oraz utrzymywanie stosunków z wpływowymi ludźmi nie pozostawiają mu chwili wolnego czasu do wytchnienia. Widocznem było, że go w swe żelazne tryby pochwycił ten wielki młyn parowy, będący w dzisiejszych czasach fabryką wielkiego rozgłosu, i że dbałość o rozgłos ten wyżarła resztki serca z jego piersi.

Natomiast przysyłał babci zawsze stosy dzienników, zawierających pozakreślane czerwonym ołówkiem sprawozdania, opiewające jego tryumfy i głoszące jego sławę. Staruszka wertowała nieustannie te druki, przyswajała sobie te pochwały, umiała je powtórzyć z pamięci, wiedziała zawsze, który sprawozdawca o Jasiu to, a który owo powiedział, i to jej wystarczało. Rzekłoby się, iż ją upaja ta sława, będąca dziełem jej miłości i ofiary, że po za tem niczego serce jej nie pragnie!

Raz jednakże rozemdliła ją tęsknota. Rozmawiając o nowych tryumfach wnuczka, zwierzyła mi się, że chciałaby go widzieć w aureoli tej sławy, że jest ciekawą, jak teraz wygląda, i że jej ta myśl nie daje spokoju. Powiedziałem jej, że nic łatwiejszego nad urzeczywistnienie tych marzeń, i że o nich doniosę Jasiowi, który niewątpliwie pośpieszy na to wezwanie.

Włodzimierz Zagórski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy „Kurjera Polskiego.“

(Studenci niemieccy).

Berlin, 25 czerwca 1892 r.

Pomiędzy studentami niemieckich uniwersytetów daje się spostrzegać silne wzburzenie czy też wrzenie. Dawny, korporacyjny, rycerski duch studenterji poczyna zwolna ustępować miejsca obecnemu ruchowi społecznemu. Jeszcze nie tak dawno młodzież uniwersytecka poczytywała sobie jako zaszczyt godny akademika: wysuszanie kufli z piwem i pojedynki. Na te ostatnie tak rząd jako i władze uniwersyteckie patrzyły przez palce: niech się młodzież bawi, tym sposobem w młodem pokoleniu teutonów, krzewi się duch patrjotyzmu i męztwa. W czasie dyktatury Bismarcka stan ten sztucznie nawet był podtrzymywany. Ale nowy zwrot i ten tradycyjny, legendowy obyczaj pragnie, zdaje się, przekształcić po swojemu. Ta walka starego z nowym, dawnego z dzisiejszym typowo odbiła się w działaniach Uniwersytetu w Berlinie. Miasto Berlin, stanowiące ognisko politycznego życia Niemiec, nie może się dać uprzedzić innym miastom, lecz przeciwnie musi stać na czele reform. Rektor uniwersytetu Förster, profesor matematyki, niejednokrotnie ganił w swych przemowach kastowy, rycerski duch, panujący w korporacjach studenckich.

Zbyt to śmiały i doniosłego znaczenia krok ze strony p. Förstera; — ale jeżeli zdecydował się tak odważnie wypowiedzieć swoje przekonanie, jest to już niezawodny symptom zapatrywania się na ten przedmiot i wyższych sfer i samego społeczeństwa. W wezwaniu do studentów co do wyborów do tak zwanego Ausschuss (reprezentacji studentów), Rektor nadzwyczajnie ograniczył i zmniejszył autonomję studentów, dawszy im już gotowy program obiorczy. Powiedziano w nim, że przedstawiciele do Ausschuss'u wybierają się w ten sposób: w początku na każde 50 osób, obiera się jednego wyborcę, który z kolei przedstawia wiadomą liczbę kandydatów, a dopiero z tych ostatnich, przez balotowanie, wybiera się niezbędną liczbę przedstawicieli. Tego rodzaju Ausschussy istnieją przy wszystkich prawie uniwersytetach, tylko berliński przed kilkoma laty został rozwiązany z powodu jakiegoś pojedynku. Tym nowym programem odebrano wpływ wszystkim korporacjom, a przynajmniej większej ich części, bo te, których liczba członków nie dochodzi 50, nie mogą przystąpić do wyborów. Pokazało się nawet gorzej, gdyż z liczby korporacyj i tak zwanych Vereinów, blisko 53 nie może brać udziału w wyborach. Łatwo wyobrazić sobie ogólne niezadowolenie.

Pomimo to wybory zostały dokonane — a przeprowadził je tak zwany: związek ewangelicki, odznaczający się bardzo wielką liczbą swych członków. Rezultat przecież niezadowolnił nikogo, bo pomiędzy 18 wybranymi było 5 żydów. Ponieważ większa część studentów należy do antysemitów, przeto rozpoczęła się silna agitacja i wreszcie po przeprowadzeniu nowych wyborów na 18 członków wypadło tylko 2 żydów. Wybory te dotąd nie zyskały jeszcze zatwierdzenia rektora.

Z powodu nieporządków, wywołanych przy regulowaniu list wyborczych do Ausschussu, nie przepowiadają mu wszyscy długiego żywota. Nadto agitacja wyborcza zrodziła nowy, niebywały dotąd żywioł. Bez względu na szczególne pragnienie niemców, co właśnie jest im wrodzone, należenia bądź co bądź do jakiego towarzystwa, potworzyły się grupy osób niezawisłych, dzikich, — jak ich nazywają studenci. Do nich też co prawda przyłączyły się grupy uczących się tutaj cudzoziemców. Na posiedzeniu odbytem niedawno, mówiono bardzo wiele o konieczności zmiany pojęcia o honorze, i o tem, że Ausschuss powinien służyć sprawom narodowym, chrześcijaństwu i wiernopoddaństwu.

Że jednak cała ta gromada niezawisłych i dzikich stanowi wielce rozmaitą mięszaninę, zgromadzenie rozeszło się, nic nie postanowiwszy.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Dnia 13 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prof. Morawskiego posiedzenie wydziału filologicznego w krakowskiej Akademji Umiejętności. Dr. Edward Porębowicz odczytał swą pracę p. t. *Wpływ poety włoskiego Giambalt-Mariniego na utwory Andrzeja Morsztyna.*

Autor przedstawił na wstępie metodę, najskuteczniejszą, jego zdaniem, w badaniu wpływów obcych na wybitnie naśladowczą literaturę polską XVII w., a polegającą na tem, aby naprzód dokładnie określić epokę literacką i grupę, do której pewien autor i dzieło należą, pod względem psychologicznym i estetycznym, następnie zebrać i sklasyfikować jego pomysły poetyckie, pomysły stylu i formy i wreszcie szukać ich w pokrewnej grupie autorów obcych.

Korzyści tej metody objaśnia autor przykładem Andrzeja Morsztyna, którego źródeł dopatrywano bezzasadnie u Sannazara i Petrarki, nie biorąc pod uwagę różnic epoki i literackich gustów, i o którym wiedziano na podstawie przekładu historji Amora i Psyche z IV pieśni Adonisa, oraz z dwu drobnych utworów Lutni, że naśladował kawalera Mariniego, ale nie uważano, w jak wielkim go naśladował zakresie i z jakiej duchowej konieczności pokrewieństwa talentu.

Za pokrewną Morsztynowi grupę poetów obcych uważa autor włoskich konceptystów (*concettisti*: w części Torkw. Tasso, Guarini, Marini i jego szkoła); hiszpańskich kultystów (*cultos:* Herrera, Gongorra, Quevedo, nawet L. de Vega i Calderon); francuzkich *précieux* (Voiture, Saint-Amant, Le Pays, Benserade); zestawia ich wyszukane pomysły poetyckie, figury stylu, formy wiersza i miema, że badanie źródeł Morsztynowych powinno (obok poetów łacińskich, jak Horacy lub Sarbiewski) zamknąć się głównie w tym obrębie.

Dr. Porębowicz omawiał potem źródła starego romansu polskiego, i romans artyczny z XVII wieku, reprezentowany przez Wacława Potockiego i Samuela Twardowskiego, dalej uzupełnił bibliografję rzadkich dzieł hiszpańskich, znajdujących się w Krakowie, spisem 9 inkunabuł z biblioteki ks. Czartoryskich, i przedstawił rękopis z XVII, zawierający przekłady nowell w liczbie 87, różnych autorów łacińskich, francuzkich i włoskich. W dalszym ciągu prof. Łuszczkiewicz złożył do akt notatkę ś. p. Kolberga o budowlach kościelnych i cerkiewnych w Lubelskiem. Prof. Sokołowski odczytał pracę p. t. Erazm Kamyn, złotnik poznański i wzory przemysłu artystycznego u nas w XV i XVI wieku, i przedstawił Komisji cały szereg dezyderatów, dotyczących badań nad pomnikami epoki romańskiej u nas, a w szczególności podniósł konieczność publikacyj, odnoszących się do kapitularza Jędrzejowskiego, katedry płockiej, portalu w Końskiem, kościołów w Opatowie, Inowłodzi, Siewierzu, krypty św. Leonarda na Wawelu, klasztoru św. Jędrzeja w Krakowie i t. p., tudzież tak rzadkich rzeźb tego czasu. Wykazał potrzebę opracowania wyrobów złotniczych, kodeksów miniaturowych, jak również pieczęci z tej epoki. Wreszcie objawił życzenie zebrania materyału, rozrzuconego w źródłach, do pierwszych wieków naszej historii i wciągnięcia w zakres naszych badań tak pomników szląskich, jak pomorskich, które się do tych czasów odnoszą. W dyskusji nad poruszonemi kwestjami prof. Łuszczkiewicz zastanawiał się nad trudnościami, jakie są nieodłączne przy badaniu niektórych pomników, a następnie zakomunikował, że posiada około 30 tablic zdjęć z polskich pomników architektonicznych gotyckich, które wymagają również publikacji. Pp. Stryjeński i Hendel przyrzekli swój współudział w wykonaniu rysunków, dotyczących wprowadzenia w życie powyższego programu.

Na członków Komisyi wybrani zostali: Edmund Diehl w Warszawie, Walery Eliasz, Zygmunt Hendel, bar. Tadeusz Konopka w Krakowie i dr. Antoni Karbowiak w Wadowicach.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY

* W Zbarażu, przy kopaniu studni u p. Garapicha, odkryto olbrzymie sklepy podziemne, łączące się z zamkiem zbarazkim, nadto trzy ciała dobrze zakonserwowane ludzi olbrzymiego wzrostu, podobno kozaków z czasów Chmielnickiego.

W powiecie zaleszczyckim, rozpoczęto już od dnia 21 b m. żniwa.

* W Podhajcach, podczas strzelania z moździerzy przy obchodzie w d. 24 b. m. odpustu, wybuchł pożar; szkody nieznaczne.

* *Diło* w nrze 134, zamieszcza opis strasźliwej zbrodni, spełnionej na młodej dziewczynie, Irenie Malanczukównie z Pobocza, wracającej przez las do domu, do Sasowa. W sosninie, którędy wiodła ścieżka, zatrzymał dziewczynę niejaki Józef Kamieński, parobek, niby pod pozorem rozmowy, wnet jednak pojawił się i drugi mężczyzna nieznanego dotąd nazwiska. Dziewczyna widząc, na co się zanosi i czego oni od niej żądają, poczęła uciekać, pochwycono ją jednak i zaniesiono w głąb lasu, zatkawszy usta. Po raz drugi udało się dziewczynie uwolnić z rąk dzikich parobków; wówczas to dognana przez nich zaczęła się bronić. Walka trwała dość długo; wkrótce przecież Irena wysilona, okryta ranami, padła na ziemię, a dwaj mordercy pastwili się nad nią. Działo się to o godzinie 10 w nocy, z 26 na 27 maja. Dziewczyna bezprzytomna leżała w lesie aż do godziny 6 nazajutrz, gdzie ją na szczęście znalazła jakaś kobieta zbierająca grzyby. Przewieziono dziewczynę do miasta, gdzie po 12 dniach prawdziwych męczarni wyzionęła ducha. Przed śmiercią wszakże uczyniła zeznanie pod przysięgą, ukazując Kamieńskiego jako sprawcę tak okropnej zbrodni. Kamieńskiego aresztowano, drugi przecież jego wspólnik nie został dotąd wykryty, chociaż śledztwo prowadzi energiczny sędzia p. Zańkow.

KURJER POZNAŃSKI.

* W lesie Kajewskim pojedynkowali się na pistolety: pp. Łubieński i pozasłużbowy rotmistrz Pappritz z Odolanowa. Ten ostatni został ciężko ranny.

Z RÓŻNYCH STRON.

* P. Sibiraków złożył projekt we właściwem Ministerjum w Petersburgu, dotyczący połączenia Syberji z Rosją europejską za pośrednictwem kanału, przeprowadzonego między rzekami: Peczory i północnej Dźwiny z jednej a Irtiszem i Obą z drugiej strony.

* Koblencja jest oburzona. W marcu jeszcze porucznik pruski v. Salisch zaczepił na ulicy kupca Weimanna i zabił go szpadą, towarzysz zaś jego porucznik Lempke Weimana przytrzymywał. Salisch'a skazano na rok twierdzy, Lempke'go zaś tylko na dwa tygodnie odwachu... Jak wiele faktów z pruskiego państwa i ten sam przemawia za siebie i żadnych komentarzy nie potrzebuje. Faust vor Recht!

* Sienkiewiczowi, który bawi w Karlsbadzie, ofiarowano przepysznie wydane w języku angielskim *Ogniem i mieczem*, w przekładzie Curmana, oraz *Bez dogmatu* po niemiecku. Sienkiewicz zwiedzał dom „Pod strzałą,“ gdzie w roku 1829 mieszkał Mickiewicz.

* Słynny kompozytor norweski Edward Grieg święcił w tych dniach uroczystość srebrnego wesela. Do Trothagen, gdzie obecnie przebywa, przesłano 100 telegramów z różnych krajów Europy.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Wisła pod Krakowem przybierała wciąż do połowy czerwca b. r. wskutek nawalnych deszczów Medardowych. Potem atoli na szczęście zaczęła już rzeka nasza, począwszy od 14 b. m., opadać, nie wystąpiwszy nigdzie pod Krakowem z brzegów. Gdzieindziej wszakże nie obeszło się bez dotkliwej szkody dla nadbrzeżnych gruntów, jak n. p. w Płaszowie, Siarach, Brzegach, Wielkich Dworach i licznych innych miejscowościach. Pomiędzy Oświęcimem a Skawiną była nawet skutkiem wylewu wód przez 48 godzin przerwana komunikacja kolejowa.

W sprawie reformy podatkowej. Dnia 31 maja b. r. odbyło się posiedzenie Komitetu tow. rol. krak. przy dziale prezesów i delegatów towarzystw okręgowych. Na porządku dziennym było także między innemi rozpatrzenie się w projektowanych od rządu reformach podatkowych. Uchwalono wnieść petycję do Izby poselskiej w radzie państwa i koła polskiego z żądaniem: *a)* zmiany w postanowieniach projektu o udziale krajów poszczególnych w tym duchu, by udział miały w dochodach z podatku gruntowego i domowego od rządu pobieranych; *b)* zmian w projektowanym podatku zarobkowym pod tym względem, aby przemysł rolniczy (i e. dzierżawy) i domowy włościan naszych od tego podatku został zwolniony; *c)* by już raz doszła do skutku tylokrotnie w sejmie krajowym poruszana reforma podatków spadkowych w duchu równomiernego rozłożenia ogromnego ciężaru tego między kapitał ruchomy a własność nieruchomą.

Produkcja i sprzedaż soli w Galicji. W kwietniu 1892 wynosiła produkcja soli (kamionki i warzonki) u nas 84.206 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 98.221 c. m. Porównanie z przeszłoroczną produkcją poucza, iż mniej soli sprzedano o blisko 10.000 c. metr. niż w tym samym miesiącu z r. 1891, co świadczy dość wymownie o dotkliwym niedostatku, w jakim pozostaje, żyje i umiera, nasze włościaństwo, które, jak wiadomo, sól zowie omastą swoją!

Kronika polityczna.

Wczorajsze posiedzenie komisji walutowej rozpoczął przewodniczący Jaworski kilku słowy wspomnienia, poświęconych Edwardowi Herbstowi.

Ks. Bismarck odjechał z żoną do Augsburga.

Pogrzeb Mayera w Paryżu odbył się nader uroczyście. Mowę pogrzebową miał rabin

Policja wskutek zeznań anarchisty Bricon'a wie już, kto urządził zamach na restaurację Very. Sprawcami byli Bricon z żoną, Francis i Meunier. Francis i Meunier zostają pod dozorem policji londyńskiej. Głównym sprawcą jest Francis. W mieszkaniu Francis'a sporządzono bomby.

Na Gladstone'a rzuciła kawałkiem chleba jakaś kobieta z tłumu. Brutalny ten postępek, zamach dokonany na starcu, z którym można się nie zgadzać, ale w którym cała Anglja ceni pierwszego swojego syna, spowodował silne krwawienie w okolicy oka. Pomimo to Gladstone przemawiał przeszło przez godzinę. W Cork nastąpiła bójka pomiędzy parnelitami a antyparnelitami.

W Bukareszcie studenci pod przewodnictwem rektora odbyli wiec w sprawie Rumunów zalitawskich. Pod pomnikiem Michała Walecznego wygłoszono przemowy i złożono chorągiew.

Rata za marzec b. r. daniny wschodnio-rumelijskiej została złożoną w kasie długu państwowego. Reszta spłaconą będzie w lipcu b. r.

W komisji walutowej przeszedł artykuł 22, utrzymujący w obiegu talary lewantyńskie z wizerunkiem Marji Teresy. Przeszły również artykuły 23 i 24 orzekające, iż pieniądze papierowe i srebrne we wszystkich kasach państwa spłacalne być mają złotem. Z dyskusji nad artykułem 24 zasługuje na uwagę wniosek posła dra Ebenhocha, który w sprawie waluty żądał nie zwyklej, ale kwalifikowanej większości. Z kolei poczęła komisja walutowa omawiać artykuł 25 (konwencja monetarna z Zalitawją).

Steinwender oświadczył, iż stosunek 70—30 tylko wówczas przyjmie, jeśli Zalitawja poczyni Przedlitawji ze swej strony ustępstwa będące na czasie. Raz powinna się Zalitawja zgodzić na upaństwowienie kolei południowej, uregulowanie podatku naftowego, solidarne zniżenie ceny soli bydlęcej i zmiany w ustawie o domokrążcach.

Za stosunkiem 70—30 głosowali Abrahamowicz, Hormuzaki, Kozłowski, Piniński, Plener, Rutowski, Styrcea, Sylva-Tarouka, Szczepanowski, Weigel — ogółem 17 posłów. Przeciw głosowało 13 posłów.

Przeszedł niemal jednogłośnie, za poparciem ministra Steinbacha, dodatkowy wniosek Plenera, stanowiący, iż państwo winno wykupić wszystkie noty papierowe jednoguldenowe, wypuszczając natomiast w obieg inne jakiekolwiek monety, byleby nie papierowe.

W końcu cała konwencja monetarna z Zalitawją została przyjęta w myśl przedłożenia rządowego.

Koło polskie omawiało 26 b. m. sprawę regulacji waluty. Podajemy pokrótce tok rozpraw. Potoczek żądał interpelacji imieniem Koła w sprawie wędrownych ajentów, którzy wieśniakom narzucają maszyny rolnicze, niemiłosiernie ich przy sprzedaży wyzyskując. Koło uchwaliło większością głosów wnieść w pełnej Izbie projektowaną interpelację. Jaworski wyjaśniał, iż na posiedzenie zaprosił Koło wówczas, gdy potrzeba było umyślnego porozumienia się w Kole. Obecnie kryzys przeminęła. Mówca ogranicza się do krótkiego *exposé* stanu obecnego. — Szczepanowski zaznacza, iż już przed rokiem był zwolennikiem regulacji i dał temu wyraz w Kole i przed wyborcami. Jeśli Koło sądzi, iż broni przedłożenia z nazbyt wielkim zapałem, w każdej chwili gotów jest złożyć mandat do komisji walutowej. Henzel oświadcza się przeciw objęciu referatu w sprawie regulacji przez Polaka, jak niemniej za rezolucją solidaryzującą się z postępowaniem mniejszości Koła w komisji walutowej. — Z powyższymi wywodami godzi się Czajkowski, ostrzegając, iż Koło nie powinno zbytnio narażać się w sprawie regulacji. — Piniński wyjaśnia stanowisko zajęte przez mniejszość Koła w komisji walutowej potrzebą obrony interesów warstw rolniczych. Gdyby Koło było solidarne, interesy rolnicze dałyby się ocalić. — Kraiński i Abrahamowicz zaznaczają, iż Koło pozostawiło swym członkom swobodę głosowania w sprawie regulacji. Rutowski ostro uderzał na przeciwników przedłożenia. Przemawiali jeszcze dr. Sokołowski, Chrzanowski i Jędrzejowicz. Hr. Stadnicki wniósł rezolucję wyrażającą, iż Koło trwa przy oświadczeniu Jaworskiego w pełnej Izbie i godzi się na objęcie referatu w sprawie regulacji waluty przez Szczepanowskiego. Przeciw objęciu referatu przemawiają jeszcze Czajkowski, Piniński, Kozłowski, hr. Gołuchowski. Szczepanowski oświadczył, iż referatu się nie podejmie. W końcu rezolucja hr. Stadnickiego przeszła. O wyborze referenta stanowić będzie komisja parlamentarna Koła.

Szepsa *Wiener Tagblatt* przytacza nader interesujący szczegół z pobytu Cesarza w Bernie. W rozmowie z hr. Friesem, posłem z większych posiadłości, rzucił Cesarz nieznacznie:

„Komisji walutowej nie powiodło się w sprawie niklu“.

Hr. Fries na to bezzwłocznie odpowiedział:

„Błąd został naprawiony“.

„Tem lepiej“ — rzekł Najjaśniejszy Pan.

Wobec tego jest widocznem, iż Korona sprzyja sprawie regulacji waluty.

Do hr. Dubsky'ego rzekł Cesarz żartobliwie, iż omawiając sprawę regulacji waluty w upalnych miesiącach letnich Rada Państwa niemało trudzić się będzie. Gdy hr. Dubsky wyraził nadzieję, iż przedłożenie będzie omówione w pierwszej połowie lipca, Cesarz rzekł: „Nie zdaje mi się“.

Wieśniacy, którzy wrzucili petycję do powozu cesarskiego, przegrali proces cywilny i wyrażali w ten sposób skargę na sądy odnośne. Przebywają dotychczas w areszcie.

Komisarz policji Wohnaut, z polecenia dyrektora policji w Bernie Wyslouzila, odjął dekorację w sali głównej czeskiego niepolitycznego stowarzyszenia, wyobrażającą lwa czeskiego pomiędzy orłami morawskim i szląskim. Komisarz Wohnaut pierwotnie zalecił zarządom stowarzyszenia usunięcie dekoracji, którą policja berneńska uważa za demonstracyjną, skoro jednak zarząd wskazówce policji nie stał się powolny, przybył komisarz Wohnaut do lokalu stowarzyszenia w towarzystwie trzech strażników cywilno-policyjnych i ślusarza, którzy dekorację zdarli.

Poseł Masarzyk omawiał obecną sytuację polityczną w czeskim klubie politycznym w Pisku. Przywódca realistów utyskuje na rozstrój panujący w Izbie. Polityka bez polityki jest łudzeniem siebie samego. Najbardziej upadła lewica. Tylko zręcznemu przemilczaniu ze strony prasy wiedeńskiej zawdzięcza lewica, iż opinja publiczna dotychcza nie zna nieładu panującego w największym a do niedawna najkarniejszym klubie parlamentarnym. W sprawie regulacji Plener bawi się tylko w kwestje formalne, w sprawie Abrama okazała się lewica małoduszną.

Polacy zdaniem prof. Masarzyka nie chcą rozumieć potrzeby reform socjalnych i zanadto uwydatniają swoją niechęć do Rosji. Klubowi Hohenwarta zarzucić można zbytnią uległość powadze przewodniczącego. Antysemici grzeszą brakiem pozytywnej strony programu politycznego. Sojusz lewicy z Polakami nie przyjdzie do skutku, byłby zresztą nieszczery. Nawet gdyby hr. Taaffe upadł, lewica nie przyszłaby do steru. — Staroczesi upadli z chwilą, kiedy zmarł hr. Henryk Clam Martinitz. Powodem ich upadku były nietylko punktacje wiedeńskie, te przechyliły tylko szalę. Powodem istotnym było zapoznawanie nowożytnych dążeń wieku. Wszystkie zakłady naukowe, pozostające w ręku staroczechów, upadły. Hasłem młodoczechów nie była nigdy fakcyjna opozycja, lecz polityka wolnej ręki. Siłą młodoczechów jest ich popularność w własnym narodzie, głębsza nauka, która sprawia, iż w komisji walutowej nietylko specjaliści jak Kaizl i Kramarz, ale także Eim i Lang, rzec można, przykładają rękę do uchwał.

Ks. Bismarck przybył do Kissingen, uroczyście witany w Augsburgu i Würzburgu.

Do Londynu udali się dwaj paryzcy urzędnicy policji, celem ujęcia Francis'a i Meunier'a, którzy wspólnie z Bricon'em urządzili zamach na restaurację Véry'ego.

Katedry uniwersyteckie ruskie.

W sprawie dezyderatów w przedostatnim numerze *Diła* podniesionych ze strony ruskich narodowców co do obsadzenia katedr uniwersyteckich Rusinami, jesteśmy zniewoleni i my zabrać głos a to na podstawie tego, iż cała sprawa postępowania Polaków z Rusinami jest zanadto stronniczo przedstawioną. Zanim przystąpimy do meritum całej sprawy, musimy zauważyć, iż Polacy w miarę możności nie ignorowali i nie ignorują nigdy słusznych pretensyj i żądań Rusinów czy to na polu naukowem, czy na ekonomicznem.

Żółć, wylana ze strony Rusinów narodowców co do obsadzenia katedr Rusinami z językiem wykładowym ruskim, na nic się nie przyda, gdyż każdy, czy to Polak czy to Rusin bezstronny, nabierze wręcz przeciwnego zdania. Dzieje naszych krajowych wszechnic pouczą nas najlepiej w tej mierze.

I tak główną zasadą i myślą przewodnią kolegjów profesorskich obu wszechnic krajowych, jako też ministerstwa oświaty było i jest obsadzać katedry profesorami tylko takimi, którzy na polu nauki pojedynczych działów nabrali już pewnej sławy i rutyny, nie przywiązując wcale wagi do narodowości kandydatów.

Najlepszym dowodem w tej mierze jest wszechnica krakowska, na której na wydziale filozoficznym katedrę języka greckiego zajmował od dwudziestu niemal lat śp. prof. Iskrzycki, Rusin. Ze względu na to, iż Kraków jest miastem czysto polskiem a miał na wszechnicy swej profesora Rusina, możemy nabrać przekonania, iż chociaż Lwów leży na Rusi, jest wobec ostatniego spisu ludności obecnie miastem niemal czysto polskiem i ma prawo obsadzać katedry uniwersyteckie Polakami, ale tego nie czyni. Wprawdzie są utworzone na lwowskiej wszechnicy katedry z językiem wykładowym ruskim i wobec tego jezyka wykładowego ruskiego są dostępne tylko dla Rusinów (!) — Polacy mogą obejmować te katedry, jeżeli władają gruntownie językiem ruskim. — to jednakowoż ze względu na to, iż według pretensji Rusinów — narodowców katedra austrjackiego prawa cywilnego z ruskim językiem wykładowym po nieodżałowanej pamięci dr. Aleksandrze Ogonowskim nie została dotychczas obsadzona, przypisać należy tylko tej okoliczności, że Rusini nie dostarczyli dotąd odpowiedniego kandydata. A przecież trudną jest rzeczą i tego z pewnością nikt wymagać nie będzie, aby pierwszego lepszego kandydata dlatego, iż on jest Rusinem, dopuścić do opróżnionej katedry, bez względu na to, czy kandydat dał się poznać naukowo i czy jest gwarancja dalszej jego pracy, jako profesora na polu nauki. Faktem niezbitym jest podniesiony przez nas szczegół, o powodach którego rozwodzić się na razie nie chcemy. Powodem więc nieobsadzania katedr uniwersyteckich z językiem wykładowym ruskim Rusinami, chociaż do tego Polacy mieliby zarówno prawo, zwłaszcza, jeżeli władają gruntownie językiem ruskim i mogą się podjąć wykładów w języku ruskim, jest brak ludzi odpowiednich ze strony Rusinów. Zresztą nadmienić należy, iż znaleźliby się u Rusinów ludzie odpowiedni do zajęcia katedr uniwersyteckich z językiem wykładowym ruskim, ale wobec polityki separatystycznej i aspiracyj politycznych nie chcą się przyznać nawet do narodowości ruskiej i obejmować tychże katedr. Inną jest rzeczą nie wybieranie rektorów uniwersyteckich z profesosów Rusinów, czemu się w zupełności przeczy, gdyż w tej mierze mamy wręcz przeciwne dowody. Profesorowie Rusini na obu wszechnicach krajowych byli i są wybierani rektorami, zależy to w tej mierze tylko od samych profesorów składających kollegja Uniwersyteckie, którym nie należy insynuować w tym względzie pewnej antypatji ku Rusinom i przypisywać wybór rektorów nie z Rusinów lecz z Polaków, gdyż trudno wymagać ze strony Rusinów, aby wybierano rektorami ciągle profesorów Rusinów.

Co się zaś tyczy głosowania obecnego rektora lwowskiej wszechnicy Dra Balasitsa, jako członka Sejmu krajowego z głosem wirylnym wraz z posłem p. Rayskim przeciw utworzeniu gimnazjum w Kołomyi, zauważyć i stwierdzić należy, iż ich zdanie indywidualne najlepszy stanowi dowód, aby separatystyczna polityka Rusinów, dotychczas ciągle praktykowana, już raz ustała. Zdania indywidualne obu tych posłów musimy bezwzględnie uszanować zwłaszcza, że one zmierzają do uzdrowienia naszych stosunków na polu aspiracyj politycznych.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 1 Lipca.

O godzinie 6 wieczorem zamknięcie wystawy róż w ogrodzie botanicznym.

Sobota 2 Lipca.

Próby ćwiczeń w »Sokole« przed wyjazdem do Złoczowa.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze letnim »Lena«.

Niedziela 3 lipca.

Wycieczka drukarzy lwowskich na Pasiekach.

Festyn towarzystwa ruskich rękodzielników »Zorja« w ogrodzie Kiselki.

Wycieczka »Gwiazdy« do Stryja.

O godzinie w pół do 6 po południu wieczorek muzykalno-deklamacyjny w »Sokole« na dochód kolonji chłopców w Hrebennowie.

Poniedziałek 4 lipca.

Wystawa robót ręcznych kobiecych we wszystkich szkołach.

Wtorek 5 lipca.

Wystawa robót ręcznych kobiecych we wszystkich szkołach.

Wtorek 12 lipca.

Zebranie się ankiety w sprawie kolei lokalnych w gmachu sejmowym.

Z Rady miejskiej. We wtorek przed godziną 6 zgromadzili się panowie radni w bocznej sali ratuszowej — i dopiero po konferencji poufnej zebrali się w wielkiej sali posiedzeń. Przewodniczący dr. Mochnacki zagaił obrady, oznajmiając, że ukonstytuowanie się rady jest niemożliwe, gdyż nie ma wymaganej statutami liczby $^2/_3$ całej reprezentacji miejsk. W ciągu bowiem dnia wczorajszego 38 radnych złożyło mandaty. Oto ich lista: Horowitz, Zima, Wasilewski, Piętak, Klimowicz, Kędzierski, Rutkowski, Duniewicz, Strojnowski Gostkowski, Dziedzicki, Lewicki, Blumenfeld, Dulęba, Janowski, Markiewicz, Stebelski, Szpetmański, Solecki, Thom, Kochanowski, Radziszewski, Syroczyński, Małachowski, Szaraniewicz, Zacharjewicz, Chorzemski, Schajer, Krasucki, Schaff, Tyniecki, Marchwicki, Mikolasch, Stokowski, Heppe, Goldmann i Marynowski.

Następnie zabrał głos prof. dr. Roszkowski, który scharakteryzował przykre położenie, w jakiem znajdują się radni. Do wyboru prezydenta, wiceprezydenta i delegatów przystąpić niepodobna dla braku wymaganego kompletu — a z drugiej strony interes miasta, którego najważniejsze sprawy leżą odłogiem, wymagałby ustalenia raz przecież reprezentacji. Przykra to sytuacja — tak przykra i bolesna, że podobnej nie znajdzie w ciągu całej naszej ery konstytucyjnej. Ostatnie zajścia podczas wyborów zaniepokoiły opinją publiczną, zabolały tych, którzy szanują wolność i nietykalność wyborcy. Praca komisji weryfikacyjnej — jej wnioski uspokoiły wzburzonych i na tej podstawie zebrała się Rada w poniedziałek dla poufnej narady, dla porozumienia się. Zamiast zgody — znowu zaostrzył się ów przykry stosunek — wybuchło nowe nieporozumienie.

To jest szkic przebiegu wypadków dni ostatnich. Jak się ma wobec nich zachować Rada? Co począć z dawną uchwałą wniosków komisji?

Zdaniem mówcy wniosek komisji jest błędny, bo na zwodniczej podstawie rachunkowej oparty. Wybór cały jest nieważny, gdy dowodem jego kwestjonowanej prawomocności ma być arytmetyka. Doświadczenie bowiem uczy, ile to błędów mimowolnych zawsze później dopiero prostowanych — popełnia się przy skrutynjach. Zapewne do tego przekonania doszła dzisiaj komisja weryfikacyjna — skoro jej członkowie złożyli mandaty. W obec tego należy Radę rozwiązać. Niewłaściwem jest atoli składanie mandatów — lecz pożądanem męzkie przyznanie się do winy, godne męża obdarzonego zaufaniem wyborców. Dlatego jedynem wyjściem — jest reasumowanie uchwały powziętej na poprzedniem posiedzeniu i uznanie całych wyborów za nieważne. — Wniosek przyjęty oklaskami uznali zgromadzeni za nagły i uchwalili bez zmiany, — a więc uznali nieważność dokonanych wyborów. Na tem zamknięto obrady.

Z pola wyścigów. *(a...)* Wyścigi na torze hr. Cetnera widocznie mają szczęście. Przez trzy dni wyścigowe sprzyja im cudowna a jak wczoraj paląca pogoda. paląca jak oczy dam, któremi jak barwnym, żywym i interesującym bukietem przystroiły się wczoraj trybuny. Brzydsza, nie powiem brzydka — połowa rodzaju ludzkiego dopisała jak nigdy dotąd i stawiając piątki na totalizatorze, nie omieszkała kupować zwiędniętych gwoździków i róż od fałszywego autoramentu *fioraji*, która się nieraz zbyt natarczywie dopominała o kupno swego »towaru« Liczna armja fotografów-amatorów z rewolwerowemi aparatami stanęła również do apelu.

Lecz oto dzwonek oznajmił bieg drugi — pierwszy bowiem odpadł — i od startu ruszyli hr. J. Baworowski na swojej »Podolance«, porucznik br. Schenck na »Kaland« Geista, porucznik Hirschler na własnej »Lagunie« i porucznik hr. Szeptycki również na własnym »Craig Millar«, walcząc o nagrodę 500 złr. ofiarowaną przez hr. W. Baworowskiego. Z miejsca poprowadziła bieg »Kaland« i trzymała się długo; dopiero przy dziesiątej przeszkodzie dotarła do niej »Podolanka« i przyszła pierwsza do mety, dając swoim zwolennikom 26 złr. za 5 przy stosunkowo małej sumie stawek 945 złr. Drugą u mety była »Kaland«, trzecią »Laguna«, czwartym »Craig Millar«.

Trąbka »Harmonji« oznajmiła bieg trzeci: Popis w skakaniu koni o nagrody honorowe. Na trybunie w środku toru zajęli miejsce sędziowie a chęć do otrzymania nagród oświadczyli: porucznik od ułanów Stadler, porucznik od artylerji Schmidt i jednoroczny huzar Irsay na swojej »Kleopatrze.« Dar honorowy ks. Ludwika Windisch-Graetza, serwis do czarnej kawy, otrzymał huzar Irsay, którego koń świetnie brał przeszkody, porucznik Stadler zaś puhar kryształowy, ofiarowany przez barona Löhneysena. Nagrody hr. Juljusza Bielskiego nie przyznano nikomu.

Totalizator w tym biegu był nieczynny, zaroiło się za to koło niego, gdy na torze ukazało się dziewięć koni, pomiędzy którymi znajdował się »Pribek« porucznika Hirschlera, kupiony w roku zeszłym od p. Scazighiny, »Miss Ellen« sekretarza Pieńczykowskiego, »Mehet« porucznika Götza i »Phönix« porucznika Schindlera. O pierwszą nagrodę warto się było pokusić, gdyż stanowił ją dar arcyksięcia Leopolda Salwatora: srebrny dzban i około 450 złr. Z miejsca poprowadził bieg »Mehet«, tuż za nim sunął się »Pribek«. Walka była zaciętą, stajnia p. Scazighiny jednak i tym razem nie zawiodła i porucznik Hirschler na »Pribeku« przyjechał pierwszy, wyprzedziwszy współzawodnika przynajmniej na długość 8 koni. Trzecim przyszedł »Phönix«, czwartą »Miss Ellen« po której się wiele spodziewano, ofiarując na nią sporą ilość zielonych papierków. Totalizator płacił 22 złr. przy ogólnym obrocie 2110 złr. Z dziewięciu koni przyszło do mety tylko pięć, pozostałe cztery po drodze odpadły, a jeden z nich »Coco« przy braniu przeszkody potknął się i przewróciwszy się przygniótł swoim ciężarem jeźdźca, który na szczęście wyszedł bez szwanku.

Nastąpiła gonitwa myśliwska o nagrodę honorową ofiarowaną przez p. Alfreda Garapicha. Do biegu stanęło sześć koni, jeżdżonych przez oficerów a prowadził gonitwę mianowany przez dyrekcję wyścigów mastrem, sekretarz Towarzystwa pan Pieńczykowski na irlandzkiej klaczy »Beatrix«, będącej własnością p. Scazighiny. Dobry jeździec na dobrym koniu nie mogli nie wywrzeć na sportsmenach wrażenia. Meta około 6000 metrów dawała pole do popisu. Wyprowadził master współzawodników po za tor, znikł na chwilę z oczu i znowu się pokazał, sadząc znakomicie przez przeszkody. Jeźdźców sunęło za nim już tylko trzech, między nimi porucznicy Schmidt i Schneider i huzar Irsay, który od chwili ustąpienia mastra wysunął się pierwszy i świetnie zakończył interesującą gonitwę.

I znowu *corso* przez park stryjski wśród szpaleru bardzo licznie zebranej publiczności. Do ekwipaży z poprzednich dni przybyła elegancka dwójka wzdłuż, należąca do jednego z ułanów, oraz oryginalna chłopska czwórka, którą przyjechało dwóch uczniów szkoły rolniczej w Dublanach.

Bawiono się na torze świetnie, a gonitwy zainteresowały również i arcyksięcia Leopolda Salwatora, który przybył na tor po pierwszym biegu i zabawił do samego końca.

Dla kierowania robotami regulacyjnemi na rzece Białej i przy obwałowaniu Dunajca, które po zawotowaniu przez Radę państwa przedłożonego przez ministerstwo preliminarza funduszu melioracyjnego rozpoczęte będą, pozyskał Wydział krajowy wybitną siłę techniczną w osobie p. Haponowicza i zamianował go inżynierem w krajowem biurze melioracyjnem.

Zarazem postanowił Wydział krajowy po porozumieniu się z nadprokuratorją państwa wybudować w tamtej okolicy barak na pomieszczenie 120 więźniów, których nadprokuratorja państwa do wykonywania tych robót wyśle.

Wycieczka Sokoła lwowskiego do Żółkwi celem zwiedzenia tamtejszego kościoła i zamku odbyła się we środę. Około 100 naszych Sokołów i wiele osób z po za towarzystwa Sokoła wzięło w niej udział. Po zwiedzeniu fary i starożytnego zamku odbyła się wspólna wycieczka z tamtejszym Sokołem na Haraj, w której wzięła udział cała publiczność żółkiewska. Bawiono się ochoczo i serdecznie. Odjeżdżających lwowian odprowadził tłum publiczności na dworzec kolejowy z muzyką i wznoszono gromkie wiwaty na cześć gości.

Z wystawy sztuk pięknych. Znajdujący się w naszym salonie olbrzymi obraz Garnela »Przerwany pojedynek«, wysłany zostanie za kilka dni na wystawę wiedeńską. Krótki czas także pozostaną na wystawie dwa dzieła mistrza Matejki »Piotr Dunin wprowadzający Cystersów do Polski« i »Św. Kinga« dalej obrazy Grocholskiego, Stachiewicza oraz serja akwarel Jankowskiego. Z tych ostatnich zakupiono następujące: »Kościółek w Rabce« nabył hr. Starzyński, »Kokietkę« p. A. Syroczyński, »Noc na Jaworzynce«; »Bramę w Rabce« p. Pipes. Oprócz tego nabyte zostały Dębickiego »Z Kastelówki« przez p. J. Stykę, Stasiaka »Deportowani« przez pana H. Treltera, Harasimowicza »Jesień« i Jaroszyńskiego »Zgór« przez hr. Bielską, Podleskiego »Krajobraz« przez hr. Komorowską, Jaroszyńskiego »Podróż« przez hr. Skarbka, Stachiewicza »Pastel« przez hr. Pinińskiego, wreszcie dr. Budzynowski nabył prace: Kossaka, Podoleckiego, Webera, Popiela, Jaroszyńskiego, Trojanowskiego i panny Pająkównej.

Wystawa robót recznych kobiecych, połączona z wystawą robót nauki zręczności szwedzkiej (slöjdu) otwartą będzie w dniach 4. i 5. lipca b. r. we wszystkich szkołach tutejszych.

Wystawa róż, kwiatów i napoji owocowo miodowych, otwarta została wczoraj rano o godzinie 11 przed południem. Mowę inauguracyjną wypowiedział p. Dębowski, prezes zjednoczonego galicyjskiego towarz. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, zaznaczył w niej cel i znaczenie wystawy, zachęcił hodowców kwiecia do dalszej pracy i podniósł zasługi profesora botaniki na uniwersytecie lwowskim dra T. Ciesielskiego, który zastał ogród botaniczny zarosły zielskiem i chwastami, obecnie urządził go na wzór ogrodu paryskiego. Prof. Ciesielski zaprowadził w ogrodzie działy dla roślin alpejskich i tatrzańskich, roślin dziko rosnących w okolicy Lwowa (najniewdzięczniejszy do utrzymania), dział roślin oficynalnych i wybudował murowany basen z trzech międzyśrodkowych okolisk składający się, dla roślin wodnych, łąkowych i bagiennych i dział dla krajowych traw. Na pierwszą wzmiankę zasługuje wystawa szkoły ogrodniczej przy ogrodzie botanicznym istniejącej. Widzimy tam bardzo ładne okazy palm, jak feniksy, zamje, latania borbonica (okaz 50 lat mający, przeszło na 7 metrów w średnicy korony), chameraups, filodendrony, pandanus Veithii, dracena draco, Kigellaria, różne agawy które za niedługo zakwitną, oleandry, mirty olbrzymie wysokości 5 metrów, strelitzia augusta, paprocie, dalej w cieplarniach ogrzewanych parą wodną rośliny wijące się i pnące, dwustopową kwitnącą citrus mytrofolia, akacje, fuksje, filodendrony, rhophala condoradensis i osobną przeszło 150 odmian liczącą storczykarnię.

W inspektach wygrzewają się przeróżne odmiany ogórków, melonów, na grządkach w zgodnej harmonji sąsiadują krajowe warzywy. Wróćmy do głównego pawilonu. Piramidalnie ustawione baterje z dereniakiem z r. 1880, śliwiakiem z r. 1874, winem porzeczkowem, maliniakiem, słynnym miodem panieńskim, gruszczakiem, miodem polskim z 1867 r., miodem białym, kopcem itp., są to wyroby uczniów szkoły ogrodniczej i bartniczej, praktykujących w prywatnej pasiece prof. Ciesielskiego. U wejścia do drugiego pawilonu zwraca uwagę maleńki ogródek, mogący służyć za ozdobę wspaniałego salonu. Plan do tego ogródka dał p. Jarymowicz Antoni inspektor szkolny, a wykonali go uczniowie, których obecnie jest ośmnastu. **Przedstawia on model racjonalnie prowadzonego** ogrodu, są tam barwne dywany, cieplarnie, basen, wodotrysk i domek mieszkalny dla ogrodnika. Trudno oczu oderwać tyle pięknych kolorów, te kwiaty przemawiają do mnie swym aromatem, pociągają za sobą swą krasą i pięknością. Pod wspaniałej borboniki parasolem kryje się dziatwa kwiecista z ogrodu p. Fryderyka Starka. Rywalizują ze sobą petunje, werbeny, pelargonje, Yucca aleofolia z towarzyszkami a przedewszystkiem królują róże. Zerwałem żółtą, najpiękniejszą, zraniła mnie cierniem, wynagrodziła zato swym cudnym zapachem. To jednakże dla mnie za mało, zmusiłem ją patrzeć na rówieśniczki jej, również ładne i nie tak jak ona zazdrosne. Na pościeli z mchu spoczywają róże z prywatnego ogrodu dr. Adama Majewskiego. Nie podobna wszystkich wyliczyć, zachwyciły nas najbardziej.

Zamknięcie rachunków komitetu korpusów wakacyjnych za rok 1891 wykazuje ogólny dochód na 3.139 złr. 89 ct. — rozchody wynosiły 2.939 złr. 89 ct. — pozostałość na rok 1892 200 złr. — Wpisy do korpusów wakacyjnych na rok 1892 przyjmują dyrekcje wszystkich szkół ludowych we Lwowie, jakoteż biuro okręgowej Rady szkolnej w gmachu ratuszowym.

Egzaminy. W dniach od 9. do 14. lipca 1892 r. odbędą się w wyższej szkole rolniczej w Dublanach egzaminy szczegółowe — w dniu zaś 1. lipca rozpocznie się egzamin główny.

Z życia towarzyskiego. We wtorek w kościele św. Mikołaja odbył się ślub dr. med. Leona Wachholza z panną Józefą Wandą Małecką. Liczne grono gości uczestniczyło w ceremonji, na którą przybyło wiele osób z Krakowa i prowincji. Młodej parze: »Szczęść Boże!«

Miasto Wieliczkę zaliczył Wydział krajowy do rzędu miast, w których Bank krajowy może udzielać pożyczek hypotecznych na domy murowane mieszkalne.

Krajowa wystawa we Lwowie w r. 1894. Wczoraj o godzinie 11 w południe odbyło się w sali ratuszowej pod przewodnictwem Adama ks. Sapiehy zgromadzenie delegatów krajowych władz, miast i korporacji, zwołane w sprawie projektowanej na rok 1894 wystawy krajowej we Lwowie. Zgromadzenie zagaił wiceprezydent miasta dr. Zdzisław Marchwicki podnosząc w wymownych słowach doniosły wpływ jaki wystawa wywarłaby na rozwój przemysłu i handlu w Galicji i stawiając wniosek: »Zgromadzenie uchwala urządzenie w roku 1894 wystawy krajowej we Lwowie«. Wniosek ten został przez zgromadzenie liczące około 150 członków jednomyślnie przyjęty.

Po przemówieniu członka Wydziału krajowego i następcy Marszałka p. Antoniego Chamca który zapewnił obecnych, że liczyć mogą na najsilniejsze poparcie zamierzonego dzieła, tak ze strony Wydziału krajowego, jak i ze strony Sejmu uchwalono »statut organizacyjny dla wystawy«. Na podstawie tego statutu polecono komisji złożonej z 35 członków zająć się utworzeniem głównego komitetu wystawowego i zbieraniem subskrypcji na kapitał zakładowy i fundusz gwarancyjny wystawy, i zarazem dokonano wyboru prezesa i czterech wice-prezesów komitetu.

Na godność Prezesa powołano przez aklamacje Adama ks. Sapiehy na godność wiceprezesów.

Stanisława hr. Badeniego, Augusta Gorayskiego, Prezydenta miasta Krakowa i Prezydenta miasta Lwowa.

Proces wyborczy. W Przemyślu odbyła się w piątek 24. b. m. przed tamtejszym sądem karnym, ostateczna rozprawa w sprawie przekupstw podczas wyborów z roku 1890 do miejskiej Rady w Jarosławiu, — po przeprowadzonej rozprawie zasądził trybunał siedmiu obwinionych na korę aresztu od 3 do 14 dni, uwolnił natomiast od winy trzech, a mianowicie: Antoniego Sznyrkowicza, urzędnika tamtejszego Magistratu, Szymona Kamińskiego, kaprala policji miejskiej i L. Goldfingera, dzierżawcę propinacji w Jarosławiu.

W Stanisławowie odbędzie się, jak już donosiliśmy poprzednio, w dniu 4 lipca br. w sali teatralnej towarzystwa im. Moniuszki wiec z następującym porządkiem: 1. O godzinie 8. rano uroczyste nabożeństwo w cerkwi katedralnej. 2. O godzinie 9 otwarcie wiecu wstępnem słowem. 3. Wybór przewodniczącego wiecu, dwóch zastępców przewodniczącego i dwóch sekretarzy wiecu. 4. Referat w sprawie wyjaśnienia programu ruskich narodowców. 5. Referat w sprawie obecnego położenia politycznego Rusinów i ich żądań. 6. Referat posła włościańskiego Huryka. 7. Referat w sprawach szkolnych i żądań Rusinów na polu szkolnictwa. 8. Referat w sprawach ekonomicznych, a to w sprawie podatków i stosunków rolniczych. 9. Referat w sprawie porządku w wzorowej gminie. 10. Referat w sprawie reformy na polu sądownictwa i 11. wnioski i rezolucje wiecowe. Po odbytych naradach wiewnych odbędzie się tego samego dnia wieczorem wieczorek deklamacyjno-muzykalny, urządzony staraniem stanisławowskiej »Ruskiej Besidy« przy współudziale lwowskiego Bojana (ruskiego towarzystwa śpiewackiego), na uczczenie 31-letniej rocznicy śmierci Tarasa Szewczenki.

Sokół w Stanisławowie otrzymał od tamtejszej Kasy oszczędności subwencję w kwocie 500 złr., na budowę własnego gmachu.

Torfowa stacja doświadczalna w Rudniku, powiecie niskim, należąca do posła hr. Hompescha gościła u siebie w dniach 19, 20 czerwca b. r. licznych specjalistów w całej Austrji, którzy zjechali tam dla zbadania systemu kultury, prowadzonej na torfowiskach w sposób nader racjonalny. Właściciel dawał sam wszelkie objaśnienia. Szczególniejszą uwagę znawców zwróciła na siebie grobla nasypana na torfowisku nie pokrytem piaskiem. Pierwsze to próby kultury na torfowiskach, w które Galicja obfituje a które dotychczas leżały odłogiem. P. hr. Hompesch osiągnął na nich niespodziewane wyniki i wskazał drogę, na której można te dotychczasowe nieużytki fruktyfikować.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 28 Czerwca 1892. (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galic. Kar. Lud. po 200 złr. m. k.	212·50	215·50
Kolei Lwów.-Czern.-Jassy po 200 złr. w. a. w srebrze	240·50	243·50
Banku hypot. galic. po 200 złr. w. a.	355·—	340·—
Banku kredyt. galic. po 200 złr. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypot. gal. 5% w. a. los. w 40 l.	101·—	101·70
„ „ „ 5% „ wylosowal. z 10% prem.	107·50	108·20
Banku hyp. gal. 4½% w. a. los. w 50 l.	98·25	98·95
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	98·50	99·20
Tow. kred. gal. ziem. 4% (1 emisja)	96·80	97·50
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los. w 56 l.	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. w likwidacji: (dawn. 6%) 3% w. a.	60·—	62·—
(dawn. 5%) 2½% w. a.	53·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. los. w 15 lat	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·40	105·10
Galic. fund. propinacyjnego 4% w. a.	94·—	94·70
Bukow. fund. propinacyjnego 5% w. a.	100·50	101·20
Komun. Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	104·—	100·70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ 4½% w. a.	97·60	98·30
„ „ 4% w. a.	91·40	92·10
Kom. Banku kraj. 5% w. a. II. Em.	101·—	101·70

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·50	24·50
Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·62	5·72
Napoleondor	9·45	9·55
Pół imperjał	9·65	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1·32
„ „ papierowy	1.18	1·20
100 marek niemieckich	58·30	58·90

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy			Pociąg mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	$\underline{7^{21}}$	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{55}}$	.	.
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	.	.	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Słobody rungurskiej	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	$\underline{7^{56}}$	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	$\underline{7^{56}}$	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	$\underline{10^{26}}$	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$\underline{10^{52}}$	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	$\underline{7^{41}}$	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	$\underline{7^{26}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 29 czerwca.

Od godziny 9 do 12 w południe i od 3 do 7 wieczorem wystawa prac uczennic kursów robót ręcznych w szkole wydziałowej żeńskiej. Róg ulicy św. Marka i św. Krzyża.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Ali-Baba“ Lecoqu'a.

O godzinie 6 po południu ćwiczenia publiczne uczniów „Sokoła“.

Czwartek 30 czerwca.

O godzinie 5 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie 6 po południu walne zgromadzenie członków krakowskiego Tow. oświaty ludowej w sali Rady miejskiej.

Od godziny 9 do 12 w południe i od 3 do 7 wieczór wystawa prac uczennic kursów robót ręcznych w szkole wydziałowej żeńskiej. Róg ulicy św Marka i św. Krzyża.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Ali-Baba“ Lecoqu'a

O godzinie 8 wieczorem zebranie Czechów w lokalu p. Józefa Trimla.

Piątek 1 lipca.

O godzinie 8-mej wieczorem pogadanka w „Związku literackim“.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze, na rzecz „Czytelni akademickiej“: „Ptasznik z Tyrolu“ Zellera.

O godzinie 10 wieczorem raut w „Kole literacko-artystycznem“ na przyjęcie artystów operetki lwowskiej.

Sobota 2 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 5 po południu przedstawienie i koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Ali-Baba“ Lecoqu'a.

Niedziela 3 lipca.

O godzinie 1 w południe wyjazd koleją do Wieliczki, tamże zwiedzanie kopalń.

O godzinie 4 po południu ingres uroczysty nowego króla w Tow. Strzeleckiem.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 5 po południu przedstawienie i koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Ali-Baba“ Lecoqu'a.

Z powodu uroczystości św. Piotra i Pawła najbliższy numer „Kurjera Polskiego“ wyjdzie we czwartek dnia 30 bm. o godzinie 11 przedpołudniem.

Wiadomości djecezjalne. Ks. Antoni Wróbel, dziekan i proboszcz z Niepołomic, został mianowany kanonikiem katedralnej kapituły krakowskiej.

Pan delegat Laskowski był wczoraj w Czernichowie na popisie uczniów tamtejszej szkoły agronomicznej, po którym wyraził swe zadowolenie z postępu i pomyślnego rozwoju szkoły tak ważnej dla rolniczego kraju naszego.

Z Uniwersytetu. P. Stanisław hr. Werszowec z Nagłowic-Rey, rodem z Głowaczowy w Galicji, uzyskał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Komisja informacyjna (lekcyjna) Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiellońskiego ma zaszczyt zwrócić uwagę interesowanych, że poleca z grona uczniów Uniwersytetu uzdolnionych korepetytorów, korespondentów, pisarzy, guwernerów, tak w miejscu jak i na prowincji ręcząc za kwalifikacje poleconych osób.

Komisja żywi nie płonną nadzieję, że zdoła zadowolnić Szan. P. T. Publiczność, gdyż poleca kolegów tylko na mocy celujących świadectw maturycznych i innych wiarogodnych dowodów fachowego uzdolnienia.

Polecamy więc wszystkim potrzebującym naszą komisją, która ze względu na szczytny swój cel — wspomagania biednych a chcących pracować — na przychylne zasługuje poparcie.

Informacyj i wyjaśnień udziela się bezinteresownie w poniedziałki i środy od 3 do 4 i w soboty od 4 do 5 z wyjątkiem świąt w Coll Nov. Lec. IV.

Sekretarz *Franciszek Pytel*, Przewodniczący *Tadeusz Iskrzycki*.

Wydział Bractwa królowej korony Polskiej odbył wczoraj sesję pod przewodnictwem prezesa Romana hr. Wodzickiego. Przedmiotem obrad były dwie kwestje 1) organizacja praktyczna przytuliska dla służących, na co preliminowano sumę 150 złr. na utrzymanie przytuliska od 1 paźd. b. r. do 1 kwietnia 1893 r. 2) Omawiano w dalszym toku praktyczną stronę wydawnictwa pisma rzemieślniczego.

Pieczywo krakowskie cieszy się jak najlepszą reputacją, dzięki kilku wybornym, powszechnie znanym piekarzom. Niechże tej reputacji nie psują pokątni piekarze. W handlu pod l. 43 ul. Grodzka, kupiono chleb z karakonami w ośrodce. Była ich tam garść sporа. *Corpus delicti* złożono do rąk p. dra Buszka, naczelnego fizyka miasta Krakowa.

Z Tow. pedagogicznego. „Walne zgromadzenie Członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 3 lipca b. r. o godz. 11 rano w sali c. k. seminarjum naucz. żeńsk. w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu. 3) „O znaczeniu przyzwyczajenia“ odczyta p. Chmielewski. 4) Sprawozdanie z całorocznej czynności. 5) Sprawozdanie ze stanu funduszów. 6) Wybór zarządu, komisji kontrolującej i delegata na walny zjazd w Brodach. 7) Wnioski. O liczny udział uprasza zarząd P. T. Członków tak miejscowych, jak zamiejscowych. Od zarządu krak. oddziału Towarzystwa pedagog; w Krakowie dnia 14 czerwca 1892 r.

Prezes *Jabłoński m. p.* Sekretarz *Józef Parczyński.*

W kościele św. Piotra dzisiaj odpust zupełny. Suma o godzinie w pół do 11. Pontyfikuje J. E. ks. kardynał, kazanie mieć będzie ks. B. Stysiński.

Nasz kmieć. Na temat ten napisał pan Juljusz Jejde, artysta naszej sceny, następujący wiersz, do którego melodję na chór mięszany dorabia p. Dietz:

Znana w świecie ziemia lasza,
Kędy polski żyje lud,
Gdzie się rodzi chleb i kasza,
Co nagradza pracy trud.

Złoty kłos tam w polu stoi,
Barwny kwiatek pośród łąk,
W łanach lud się hoży roi,
Co nie szczędzi twardych rąk.

Choć się trudzi, choć się poci,
Życia troski ma za nic,
Piosnka swojska dolę złoci,
Każdy smutek spędza z lic.

Gdy już z pola zwiezie plony,
Z ziarna mąkę zacznie mleć,
Gdy zaorze swe zagony,
Wnet okrężne sprawia kmieć.

Kiedy w tańcu tupnie nogą;
Z hożą dziewką pójdzie w tan,
Żadne troski go nie zmogą,
On w tym tańcu wielki pan.

A dziewoje gdyby kwiaty,
Bujne sploty, barwny strój,
Z pod bieluchnej jak śnieg chaty,
Lecą w tany jak pszczół rój.

Gdy zadźwięczy nuta stara,
Grajek nie żałuje rąk,
Wnet za parą sunie para,
Cały ludek leci w krąg.

A w tej nucie takie czary,
Że do tańca budzą z snu,
Raźno lecą wszystkie pary,
Tańczą póki starczy tchu.

Chociaż grajki ledwie dyszą,
Opadł z siły gruby bas,
O spoczynku ani słyszą,
Grać mazura jeszcze raz.

Grajcie, grajcie choć bez końca,
Do spoczynku jeszcze czas,
Aż zabłyśnie promień słońca,
Co do pracy wezwie nas.

Pięćdziesiąty tysiąc Pana Tadeusza w wydaniu stereotypowem, nakładem Macierzy Polskiej, opuści prasę w tych dniach. Poprzednie edycje zostały w zupełności wyczerpane.

Z teatru. *(j. ł.)* „Ali-Baba“ należy do jednego z najnowszych utworów Lecocqu'a, jeśli się nie mylę napisany on został przed sześciu czy siedmiu laty. Los Ali-Baby należy do ciekawych wielce. W Brukseli, gdzie po raz pierwszy ta operetka ujrzała światło kinkietów, po jedynem przedstawieniu zrobiła fiasco kompletne... Na innych scenach, na czele z warszawską, zyskała niebywały sukces. Publiczność zapełniała po brzegi teatr Nowy, rozkoszując się prostotą i naturalnością muzyki, oklaskując pojedyncze numery: chór w pierwszym akcie ze środkowym ustępem w rytmie polki trzymanym, duet miłosny Saladina i Morgiany, chór zbójców w akcie drugim, piosnkę Morgiany w akcie czwartym, dalej dowcipny duet Kassima z żoną w obrazie pierwszym i t. d.

Słowem Ali Baba w Warszawie walczył o palmę zwycięztwa nad Mikadem Sulivana I trzeba przyznać, że mu się to udało... Ali Baba zwyciężył. We Lwowie operetka Lecoqu'a zjednała ogólną sympatję — widzowie nieszczędzili oznak prawdziwego zadowolenia, nie było to jednak „warszawskie powodzenie“.

Wieczorn wczorajszego Ali Baba stanął przed publicznością krakowską... Bogato uposażony przez dyrekcję, świetnie wyuczony przez p. Jareckiego, reżyserowany i przerabiany (libretto) przez p. Skalskiego, wreszcie wykonany przez wybitne siły personalu — Ali-Baba oczekiwał wyroku... Definiować dziś ten wyrok byłoby może cokolwiek zawcześnie.. jutrzejsze i czwartkowe zapełnienie sali teatralnej rozstrzygnie dopiero o losie Ali-Baby w Krakowie. Na terazzadowolić się musimy objektywnem sprawozdaniem...

Libreto pp. Vanloo i Busnach, zaczerpnięte z bajek z „Jednej i tysiąca nocy“ grzeszy przedewszystkiem rozwlekłością i niezdarnością. Akcja nie zaciekawia. Chwilami tylko zdobywa się na jaskrawość, życie, pozostałe wlecze się w nieskończoność. P. Skalski, skróciwszy znacznie i dodawszy jedną scenę (obraz IV, jeśli mnie pamięć nie zawodzi), nie uratował sytuacji — libreto pozostało naiwne i rozwlekłe, jak w oryginale. Nie wiem również komu przypisać błąd przeniesienia akcji z Persji do Turcji. Tyle słów o librecie. Muzyczka Lecoqu'a prosta i naturalna posiada wiele powabu. Numery pojedyncze zdradzają artystyczne opracowanie.

Wykonanie „Ali-Baby“ należy do najudatniejszych w tym sezonie. Wystawa prawdziwie bogata, kostjumy prześliczne (pani Radwan — obraz 8, p. Myszkowski — obraz 2, p. Laskowski — obraz 8), dodajmy do tego ensemble żywo poruszający się — a nic dziwnego, że horoskop na przyszłość dla „Ali-Baby“ w Krakowie, przedstawia się w jak najróżowszych kolorach.

Korpus wakacyjny. W czasie wakacyj szkolnych trzech ubiegłych lat widywaliśmy oddział uczniów szkolnych w jednakowych czapeczkach, kroczących szeregami po wojskowemu za miasto na wycieczkę. Był to korpus wakacyjny, do którego należeli uczniowie szkolni, a który prowadził zarząd krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Celem korpusu są wycieczki po za miasto, które uczniowie odbywają, wyjąwszy niedziele i święta, codziennie po południu pod ścisłym nadzorem nauczycieli; używają podczas nich zabaw, oddają się grom dziecinnym i ćwiczeniom gimnastycznym, a przygodnie miewają sposobność do nabycia niejednej pożytecznej wiadomości i poznania najbliższej okolicy miasta. Takich przyjemności i korzyści nie mogliby uczniowie odnieść na wycieczce pod nadzorem własnych rodziców. Ponieważ w trzech ubiegłych latach uznali rodzice instytucją korpusu wakacyjnego za pożyteczną i tenże doznał powodzenia, przeto zarząd Towarzystwa pedagogicznego tutejszego oddziału postanowił i w czasie tegorocznych wakacyj urządzić korpus wakacyjny, którego kierownictwo powierzył p. Aleksandrowi Pająkowi, kierownikowi szkoły na Kleparzu, który też przyjmuje zgłoszenia i udziela informacyj. Do korpusu wakacyjnego może być przyjęty uczeń, którego rodzice złożą na opędzenie kosztów urządzenia korpusu wakacyjnego jednorazową opłatę w kwocie dwóch złr. za czas od dnia 4 lipca do 25 sierpnia r. b. Osoby, które rade są przychodzić w pomoc ubogim uczniom, miałyby sposobność sprawić im przyjemność, składając łaskawe datki na opłatę, za którąby można przyjąć do korpusu synów niezamożnych rodziców.

Internat dla uczących się panien. Dla rodziców z prowincji, pragnących oddać córki do krakowskich szkół publicznych, z niezmiernie wielkiemi trudnościami połączone jest wyszukanie odpowiedniej dla panny stancji. Chodzi bowiem o to, aby uczennica nie tylko miała stałą macierzyńską opiekę, lecz w potrzebie także pomoc w naukach. Otóż to wszystko daje swym wychowanicom Internat Sióstr Nazaretanek, przy ulicy Warszawskiej Nr. 15, przyjmując panienki uczęszczające do szkół publicznych a mianowicie do seminarjum nauczycielskiego. To też szczerze możemy wspomniany zakład polecić rodzicom i opiekunom panien kształcących się w Krakowie.

Wystawa szkolna. W tutejszej c. k. państwowej szkole przemysłowej, odbędzie się w dniach 30 czerwca i 1 lipca br. tj. we czwartek i piątek, publiczna wystawa prac rysunkowych uczniów tak wyższej szkoły przemysłowej jak i oddziału artystycznego przemysłu, a to w godzinach od 10—1 w południe i od 4—7 popołudniu.

Głos z miasta. Nie mamy wcale zamiaru domagać się, aby osoby po plantach spacerujące, pytano o metrykę chrztu. Planty jako miejsce publiczne, służą do użytku wszystkich bez różnicy wyznania, wieku i zawodu, ale nie mogą służyć do użytku ludzi nieprzyzwoitych, nieobyczajnych lub powszechny wstręt obudzających. Tego rodzaju istoty bywają przez policję z miejsc publicznych usuwane. Niestety o plantach się zapomina. W dzień targowy, tłumy giełdzistów z placu Matejki przechodzą na planty i rozsiadują się na ławkach pomiędzy ulicami Szpitalną i Sławkowską. Nieobyczajnością obudzają wstręt i obrzydzenie. Przechodzisz, a tu pod nogi rzuca ci giełdzista wydzieliny, które palcami wydobył z nosa, lub jeszcze wstrętniej nosem macewrnje tak, że natryski z tamtąd palcami dobyte na suknie ci padają. Inny bez żenady kończy zajęcia toaletowe, przez ludzi przyzwoitych przy zamkniętych drzwiach odbywane Nie zważając na staruszków i kobiety, szukających miejsca, by usiąść, nikomu miejsca nie ustąpią. Znamy staruszkę 86 letnią, która musiała czekać na towarzyszkę, mającą nadejść z ul. Florjańskiej i chciała spocząć na ławce w pobliżu bramy, aby ją towarzyszka wróciwszy, odrazu spostrzegła. Najdelikatniej prosi żydów, aby się posunęli cokolwiek na ławce. Na to usłyszała: „Tu każdy pan taki, jak i pani. Jak pani chce siedzieć, to niech pani poczeka, aż my pójdziemy“. Powiedziane to było tonem wyzywającym, opryskliwym, grubiańskim.

Dodajmyżbo przecie, że używanie żargonu jest rzeczą nieprzyzwoitę, a nie wahamy się powiedzieć, że i dla zdrowia słuchających szkodliwą. Osoby cierpiące, zwłaszcza na nerwy, co tak niemal powszechne za dni naszych, szukają na plantach schronienia i odpoczynku. Pan Cz. chory na osłabienie nerwów usiadł w okolicy Grażyny; aż tu wnet żargon wkoło niego się rozlega. Ucieka w inną cienistą partję plant w stronę nowego teatru I tu żargon. Lekarze stwierdzili, że pod wpływem bełkotu żydewskiego, zapadł w silną neurasterję. Nie piszemy żartu, fakt to istotny. Znany fakt przez lekarzy stwierdzony, że pewien urzędnik jadący ze Lwowa do Krakowa w III klasie z żydami, nasłuchawszy się przez 10 godzin bełkotu żydowskiego, ciężko się rozchorował. Godziłoby się też zastanowić nad tem, aby bodaj na plantach było zabronione posługiwać się żargonem, jako bełkotem nieprzyzwoitym, a zdrowiu cywilizowanych ludzi szkodliwym.

Z wystawy robót kobiecych przy szkole wydziałowej św. Scholastyki, należałoby się obszerne w całem tego słowa znaczeniu podać sprawozdanie, tak doniosłą jest sprawa robót kobiecych, i tak wspaniałą jest obecna ich wystawa. Dla braku miejsca na małej tylko wzmiance poprzestać musimy. — W gmachu szkolnym (wchód od kościoła św. Krzyża) na parterze osobna jest sala rysunków, w której porządkiem rodzajowym ułożone lub rozwieszone wzory bogate liczbą, a piękne doborem. Lecz to jeszcze rzeczy martwe. Życie nie już mechanicznej tylko wprawy ale prawdziwego artyzmu widnieje w salach następnych, gdzie stoły, ściany, szafy, sztalugi, nęcą oko pracami z taką harmonją barw, z taką wprawą, gustem, delikatnością wyrobu wykończone, iż śmiało rzec można, że wiedeńskie lub paryskie szkoły nie powstydziłyby się takiej wystawy. Obok bielizny, szytej np ściegiem Holbeina, prześliczne ekrany, kilimki, dywany, aż do najbogatszych, godnych komnaty królewskiej, dalej suknie, ubrania dziecinne, stuły i ornaty wspaniałe, hafty ukraińskie, węgierskie, perskie i hiszpańskie, koronki najdelikatniejsze, np. weneckie, lub *point-lace* i setki innych przedmiotów, których spamiętać niepodobna. Wszystko to dokonane pracą 200 panienek uczęszczających na kursa pod umiejętnem kierownictwem pań nauczycielek i założyciela kursów p. dyr. A. Gettlicha. Praga, Wiedeń, Litwa, Królestwo, zakupują wyroby z tych kursów, tylko rzecz dziwna, nasza Galicja obojętną jest dla własnego przemysłu, który przy współdziałaniu i pomocy kraju mógłby daleko szerzej jeszcze się rozwinąć i głośniej ku chlubie naszej zasłynąć.

Ks. Br. St.

Rocznice.

Narody wschodnich granic niemieckich dotykające, jak Czechy i Węgry, lękały się zaborczej polityki niemieckiej, a zwłaszcza dynastji, czy to luksemburskiej, czy habsburskiej, które umiały przez związki pokrewieństwa sięgać po różne korony. Gdy w Polsce dynastja Jagiellońska się ustaliła, tak Czesi, jak i Węgrzy chronili się pod jej skrzydła, szukając w oparciu o Polskę siły przeciw Niemcom. Z tego powodu wybrali Czesi Władysława, syna Kazimierza Jagiellończyka, królem, a potem i Węgrzy królem go obrali. Władysław, będąc już królem czeskim, *wstąpił na tron węgierski dnia 29 czerwca 1470 roku.* Tym sposobem ród Jagielloński panował w Litwie, Polsce, Czechach i Węgrzech.

Kalendarz. Dziś. św. Piotra i św. Pawła, apostołów; jutro św. Emilji i św. Lucyny.

Ostatnia poczta.

Komisja przemysłowa Rady państwa wybrała swym referentem w pełnej Izbie powtórnie Exnera. Na ostatniem posiedzeniu komisji przemysłowej oświadczył przedstawiciel rządu Plappart, iż wniosek Zallingera, w tej formie, w jakiej został uchwalony, nie otrzyma sankcji cesarskiej.

Na posiedzeniu Rady państwa 28 b. m., które rozpoczął Smolka kilku słowy wspomnienia, poświęconych ś. p. Herbstowi, wnieśli Kramarz i niezawiśle od niego Fanderlik interpelację w sprawie zdjęcia dekoracji ze ścian czeskiej Besedy w Bernie. Ebenhoch interpelował, czy oświadczenie Plapparta w komisji przemysłowej było uczynione za wiedzą ministra. Skoro Plappart zastrzegł się, iż jest odpowiedzialny wyłącznie wobec własnych przełożonych, a w Izbie zauważono nieobecność ministrów, wszczął się z ław młodoczeskich hałas nieopisany, który trwał przez kilka minut. Plener wnosił odroczenie posiedzenia, wniosek ten wszakże upadł głosami Polaków, antysemitów i młodoczechów, po krótkich, acz ostrych słowach Pattaia i Luegera. W dalszym ciągu Fuss zapytywał, co rząd zamierza uczynić w sprawie cholery szerzącej się w Rosji. Nagły wniosek ks. Kopycińskiego, dotyczący udzielenia zapomogi powiatom tarnowskiemu, pilźnieńskiemu i dąbrowskiemu, z powodu klęsk żywiołowych, jakim uległy wymienione powiaty, został przekazany komisji budżetowej. Po załatwieniu kilku spraw pomniejszych, Izba przystąpiła do obrad nad § 3 przedłożenia budowlanego, normującym stanowisko prawne majstrów murarskich.

Izba panów wybrała 12 członków trybunału stanu, między nimi prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie p. Simonowicza, oraz 9 członków komisji mieszanej omówić mającej sprawę dodatku drożyźnianego.

TELEGRAMY.

Wiedeń 28 czerwca. Przybył tu król rumuński; jutro udaje się do Londynu.

Berlin 28 czerwca. Nastąpiło tu zderzenie się dwóch pociągów osobowych jadących za sobą: 6 osób odniosło lekkie uszkodzenie, 2 osoby ciężko ranne.

Berlin 28 czerwca. *Norddeutsche Ztg.* gani ostro mowy Bismarcka skierowane przeciwko rządowi, który Bismarck nazywa nieudolnym i niepamiętnym na swe obowiązki.

Londyn 28 czerwca. Z powodu przybycia króla rumuńskiego do Londynu, które niebawem ma nastąpić, pisze *Standard*, że Rosja zagniewana na Rumunię za jej niewdzięczność, obawia się jednak wystąpić przeciw Rumunji, gdyż wielkie mocarstwa europejskie na to by nie pozwoliły.

Wielki Waradyn 28 czerwca. Obchodzą tu uroczyście 200 letnią rocznicę wypędzenia Turków.

Bredow 28 czerwca. Cesarz Wilhelm dokonał tu uroczystego aktu chrztu swego pancernika, który otrzymał nazwę „Hohenzollern“.

Lwów 29 czerwca. Wczoraj z rana złożyło 31 radnych mandaty. Na wieczornem posiedzeniu przy komplecie 55 niewystarczającym do wyboru prezydenta i prawomocnych uchwał, postawił dr. Roszkowski wniosek reasumowania poprzedniej uchwały, uznającej wybory za ważne, i unieważnienia całego aktu wyborczego. Wniosek przeszedł jednogłośnie. Nowe wybory będą rozpisane.

Berno 29-go czerwca. Najjaśniejszy Pan zwiedzał kilka zakładów wojskowych.

Wiedeń 29-go czerwca. Pogrzeb Herbsta odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności. Posłowie do Rady państwa zebrali się przed parlamentem, Plener wypowiedział mowę pogrzebową. W Augustiner-Kirche dokonano pobłogosławienia zwłok. Zwłoki złożono na cmentarzu centralnym.

Wiedeń 29 czerwca. Komunikat urzędowy Koła zawiadamia, iż Koło stoi na stanowisku zajętem raz w Izbie przez deklarację p. Jaworskiego, i równocześnie oświadcza, iż postępowanie pp. Kraińskiego, Kozłowskiego i Pinińskiego nie zostaje w sprzeczności z deklaracją prezesa Koła. Sprawę referatu rozstrzygnie parlamentarna komisja Koła.

Wiedeń 29 czerwca. W procesie cłowym bukowińskim trzej oskarżeni, naczelnik urzędu cłowego Szala, i oficjałowie Frank i Wilhelm Kotz, zostali uwolnieni przez sąd przysięgłych.

Wiedeń 29 czerwca. W Radzie państwa Ebenhoch zapytał, czy oświadczenie przedstawiciela rządu w komisji przemysłowej było uczynione za wiedzą ministra. Plappart odpowiada, iż interpelacja Ebenhocha, w której tkwi równocześnie oskarżenie weźmie pod obrady rada ministrów. Konserwatyści żądają bezzwłocznego załatwienia sprawy. Rozlegają się okrzyki: Niech odpowiada!

Lueger mówi: jeśli szef sekcji nie chce odpowiadać, odpowiedzieć winni ministrowie. Jestto ich obowiązkiem. (Okrzyki: Inaczej przestajemy obradować!) Lueger mówi dalej: Ministrowie są nieobecni. Czekamy na nich. (Okrzyki: Zamykać posiedzenie!) Wśród ogólnego poruszenia Plener uprasza o spokój, w razie przeciwnym wnosi przerwanie obrad. (Głosy: Dobrze!) Pattai sądzi, iż jeśli referent Exner ma prawo stawiać wnioski, nie wynika ztąd, ażeby w razie ich nie przyjęcia w toku obrad przedstawiciel rządu groził nieużyczeniem sankcji cesarskiej. Lueger odmawia referentowi prawa stawiania wniosków.

Ostrzega, ażeby nie igrać sankcją cesarską. Ministrowie są sługami narodu, nie przedstawiciele narodu sługami ministrów. (Oklaski). Wniosek Plenera zmierzający do przerwania obrad upadł. Widman wnosi poprawkę, ażeby zamiast słów: za zgodą Wydziału krajowego wstawić słowa: za wiedzą Wydziału krajowego. Lueger stawia alternatywę: albo ministrowie odpowiedzą, albo posiedzenie musi być przerwane. Zucker wnosi stylizację §. 3 Zallinger również. Kathrein wzywa, ażeby Rada państwa zebrała się o godzinie czwartej po południu przed rampą parlamentu w celu wzięcia udziału w pogrzebie Herbsta. Rada uda się gremialnie do Augustinerkirche.

Wiedeń 29 czerwca. *Fremdenblatt* przynosi w numerze dzisiejszym obszerny artykuł o dziale polskim na wystawie muzyczno-teatralnej w Wiedniu. Artykuł zaznacza, iż wobec klęsk, jakie ponieśli Polacy, tem milej widzieć ich pomyślność obecną.

Wiedeń 29 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę o powiatowych inspektorach szkolnych w Galicji.

Wiedeń 29 czerwca. Akcje kredytowe 315·87, kredyty węgierskie 359·25, Laenderbank 222, alpiny 67·80, kolej państwowa 361·62, lombardy 99·25, losy tureckie 41·89, renta majowa 95·30, renta węgierska 110·55, ruble 118.

Wiedeń 29 czerwca. Pszenica 8·63, owies 5·84, kukurydza 5·17, rzepak 12·35, wyskok 17·75. Usposobienie mdłe.

Budapeszt 29 czerwca. Pszenica 8 złr. 58 ct, owies 5·41, kukurydza 4·82 spirytus 17·50

Londyn 29 czerwca. Wczoraj parlament został zamknięty mową tronową, usprawiedliwiającą nowe wybory. Mowa podnosi zmienioną sytuację zagraniczną.

Paryż 29 czerwca. Margrabia Morès został wypuszczony na wolność.

Konstantynopol 29 czerwca. Rada zdrowia ustanowiła dziesięciodniową kwarantannę do okrętów przybywających z portów rosyjskich.

Kilonia 29 czerwca. Wczoraj przed południem przybył tu cesarz Wilhelm II.

Petersburg 29 czerwca. W Dzisaku w Turkestanie zmarło 150 osób na cholerę.

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji. Polecają: Przybory do podróży, kufry torby, nessesery, płótna z paskami, etui na laski i parasole, prześcieradła, jelonkowe, poduszki kieszonkowe itp.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt. tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Posady i prace.

Korcypienta rutynowanego przyjmie zaraz **Dr. F. Czajkowski Adwokat w Krośnie.**

Lokale.

5 pokoi przedpokój, nyża, kuchnia, na I. piętrze i piwnica są do wynajęcia od 1 lipca, przy ul. Szewskiej, Nr. 7.

Duży pokój o dwóch oknach, na I. piętrze, z osobnym wchodem, przy ul. Karmelickiej, l. 15, jest do wynajęcia od 1 sierpnia, dla osoby lubiącej spokój, z meblami lub bez, oraz z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, I. piętro, od frontu. Tamże jest drugi **Pokój** mniejszy z kuchenką, z wejściem od podwórza, od 1 lipca.

Mieszkanie składające się z dwóch pokoi i kuchni na I piętrze, samo w sobie, w otwartem miejscu, przy rogu ulic Karmelickiej i Siemiradzkiego jest od 1 lipca do wynajęcia. Wiadomość w Zakładzie św. Józefa dla osieroconych chłopców. 806 (1-4)

Pokój z meblami jest zaraz do wynajęcia, Wiadomość ul. Szewska N. 7 III p.

Doniesienia rozmaite

We Wiedniu. **Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe Albina Krajewskiego, Wiedeń, I. Giselstrasse 1,** dostarcza wszystko, czego kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi, po cenach hurtownych. Zakupuje wprost u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie przesyła cennik illustrowany **gratis i franco.** 763(18-?)

Truskawki ananasowe i wszelkie nowalje wiosenne, poleca Karol Knoreck i Spółka w Krakowie, Florjańska, 28. 799 (5-6)

Omnibus tramwajowy i landau parokonne w dobrym stanie, za cenę przystępną do sprzedania. Wiadomość ul. Wygoda Nr. 8. 807(1-3).

Fortepjany przegrane, są od 60 złr. do 200 złr. w składzie fortepjanów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 702(2-?)

Madame Louise udziela kroju sukien, według najpraktyczniejszej metody. Na żądanie konwersacja francuzka Grodzka, l. 29, III piętro. 8(13-15)

Koń wierzchowy czterolotni pół krwi angielskiej do sprzedania. Wiadomość ul. Smoleńsk l. 22. I. piętro. (804 1-6).

Do umieszczenia zaraz: **NAUCZYCIELKA POLKA,** wychowana w Paryżu, rutynowana, posiadająca wyższe wykształcenie, doskonale języki: francuzki, niemiecki, wyższą muzykę, rysunki i śpiew. **NAUCZYCIELKA FRANCUZKA** język niemiecki i muzykę. **POLKA** z patentem nauczycielskim, doskonały francuzki bez muzyki. **POLKA** z artystyczną muzyką i dobrym bardzo francuzkim. **NAUCZYCIELKA NIEMKA** z bardzo dobrym francuzkim i muzyką. Wiadomość w biurze Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej, Kraków, Krupnicza, l. 3 791(2-4)

Ucznia poszukuje Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

6(9 Poszukuję dzierżawy 8 10

FOLWARKU

około 100 morgów, lub kupuję także folwark z hypoteką, tj. długiem bankowym. Zgłoszenia proszę adresować: **A. S.** poste restante, **p. Ustrzyki-Solina.**

Prawdziwa

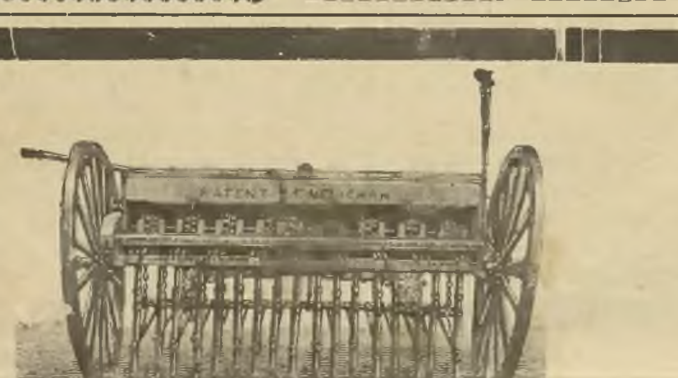
Eau de Cologne

firmy 155(1?-17)

Johan Marja Farina, c. k. nadwornego dostawcy w Kolonji.

1/4 tuzina większych flaszek złr. 2, cnt 50. 1/2 tuzina mniejszych złr. 2, cnt. 75. Dostanie we wszystkich aptekach, droguerjach i większych handlach, jakoteż w składzie głównego zastępcy na Austr. Węgr.

Feigla w Pradze.



FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH
i lejalnia żelaza
Michała Dornwalda w Przemyślu

poleca

znakomite młocarnie

z karbowanemi cepami,

kieraty, wialnie i sieczkarnie

własnego wyrobu. 6 8(6-1?)

Jeneralna ajencja sławnych siewników FR. MELICHARA.

Z powodu licznych zamówień uprasza się o spieszne zgłoszenia, celem umożliwienia terminowej dostawy.

!Przed wyjazdem do miejsc kąpielowych!

poleca się względom P. T. Publiczności

H. HECKERA

PIERWSZY KRAKOWSKI ZAKŁAD

Chemicznego czyszczenia i farbowania za pomocą pary

ubiorów męskich i sukien damskich.

BIURO PRZYJĘCIA: Kraków, ul. Grodzka l. 51, naprzeciw Kościoła św. Piotra 690(1-4)

OGŁOSZENIE.

Z dniem 1 Czerwca 1892 roku oddaliśmy naszemu

Jeneralnemu Reprezentantowi

Panu ADOLFOWI SCHEREROWI

w Krakowie, ulica Szpitalna l. 6,

wyłączną sprzedaż dla Krakowa i okolicy

naszego

PORTLAND CEMENTU

i upraszamy Sz. naszych odbiorców wszelkie obstalunki temuż udzielić.

C. i k. uprz. Tow. Akcyjne dla Fabrykacyi Portland Cementu w Szczakowy. 694(1-3)

JULIAN KURKIEWICZ

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 65 cnt.

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony

Skład artykułów religijnych, papiern. materjałów piśmiennych, albumów, wyrobów skórkowych itp. **Na egzamina:** Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych począwszy od 15 cnt. **Na pamiątkę I-szej komunji św.** Obrazki najrozmaitsze, medaliki srebrne itp. **Koronki i różańce** z granatków, ametystów, malachitów, perłowej masy na łańcuszkach srebrnych i posrebrzanych, kościane, jerozolimskie, kokosowe, szklanne, z drzewa w orzeszkach metalowych, kokosowych, kościanych i t. p. **Pasyjki** do wieszania i postawienia niklowe, metalowe, kościane i inne. **Ramka do fotografij i obrazków** złocone, niklowe, brązowe, mosiężne, oksydowane, drewniane, rzeźbione i patyczkowe, do postawienia i powieszenia od 6 cnt.

Papier listowy w wielkim wyborze w kasetkach po 100 sztuk od 28 cnt., do najwykwintniejszych. Przyjmuje się obrazy do oprawy i **passepartout.** Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 65 cnt.

CHŁOPIEC

do praktyki cukierniczej na lat 4, z ukończeniem 4 klasy elementarnej, znajdzie umieszczenie w Cukierni **Wł Schmida** w Krakowie. 687(1-2).

Poszukuje się kupna 657(3-3)

kamienicy

nowej z ogródkiem, dobrze zbudowanej, w zdrowem położeniu w pobliżu plant w Krakowie, dobrze się rentującej, w wartości 30 do 40 tysiecy. Zgłoszenia pod adresem: **K. W. w Administr. „Kurjera Polskiego".**

KAMIENICA

piętrowa z ogrodem, przy mieście Krakowie położona, jest do sprzedania, za dopłatą 6 tysiecy złr. Zgłoszenia w handlu W-go **MIKI, KRAKÓW, RYNEK.** 576(4-4)

Wszech nauk lekarskich

Dr Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(120-?)

EKSTRAKT WINNY

do natychmiastowego wytwarzania przedniego zdrowego wina, które od najlepszego naturalnego wina odróżnić się nie da, polecam tę specjalność. Cena za dwa kilo (wystarczające do 100 litrów wina) **5** złr. **50** cnt. Recepta dodaje się gratis. Za najlepszy skutek i zdrowy fabrykat daję gwarancję. 3 0(17-50)

Oszczędność na spirytusie

osiągnąć można za pomocą mej nie dającej się przewyższyć essencji, nadającej moc wódce. Ta udziela napojom przyjemny ostry smak i jest tylko u mnie do nabycia. Cena złr. 3.50 za kilo (na 600—1000 litrów) wraz z przepisem do użycia. Oprócz tych specjalności ofiaruję doskonałe esencje do fabrykacji rumu, koniaku, śliwowicy i wszelkich owocówek, oraz likierów jakie tylko egzystują w znakomitej jakości. Zrozumiałe recepty dodaję bezpłatnie.

Kar. Philipp Pollak

Essenzen-Specialitäten Fabrik in Prag.

(Firma protokołowana od 1872 r.)

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

Obiad za 1 złr. (70-300)

Środa dnia 29-go czerwca.

ZUP. Zupa pomidorowa. Rosół.

PRZYST. Krokiety z mózgu. Jajka sadzone na śmietanie. Szt. mięsa z mizerją.

PIECZ. Roastbeef z młodemi kartoflami. Epigram wieprzowy. Zraziki z kaszką.

LEGUM. Galaretka. Poziomki.

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘZKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, Bondy do podróży, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz obfity wybór ubrań **dziecinnych** na sezon wiosenny i letni

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9. I piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, Stanisławowie i w Nowym Sączu 6



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

oraz skład

wyrobów blacharskich i pokrywania dachów

istniejąca od r. 1875



WŁADYSŁ. KOSYDARSKIEGO

W KRAKOWIE

Rynek główny, L. 24 (naprzeciw odwachu).

Poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE

i do wyszynków piwa. 261(25-?)

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia cenach po umiarkowanych.

Własnego wyrobu: pryszniee, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody itp.

Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

Na żądanie cenniki illustrowane darmo.

555

JLUSTRACJAMI CENNIK

NA WSZELKIE ARTYKUŁY DOMOWE-GOSPODARSKIE I PRZEMYSŁOWE

WYSYŁA

GRATIS I FRANCO

PIERWSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WYSYŁKOWE WE WIEDNIU

ALBIN KRAJEWSKI

WIEDEŃ, I. GISELASTRASSE №1

KTO JESZCZE NIEMA TEGO CENNIKA NIECH ŻĄDA KORESPONDENTKĄ, OTRZYMA ODWROTNIE

POLECA I DOSTARCZA WSZYSTKO CO KTO TYLKO ZAŻĄDA

BULJON

wyrobu

Kazimiery Matczyńskiej.

Z ptactwa	10·—	złr. kilo
Nr. 00 z truflami . .	7·50	„ „
Nr. I. przedni	6·50	„ „
Nr. II. doskonały . .	5.50	„ „

Ekstrakt mięsny po 70 cnt. słoik.

Bryndza górska

faska 5 kilowa złr. 2 2?.

Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 602 8-12)

Na żądanie gratis świadectwa lekarzy pierwszorzędnych szpitali, obywateli najwybitniejszych w kraju i na prowincji

---

Kamienica

jednopiętrowa, przy Krakowie z ogrodem, do sprzedania. Wiadomość w CUKIERNI A. SZMIDA, ulica Szewska.



Ogniotrwałe żelazne

KASETY

śrubowaniem oraz nowe używane ogniotrwałe

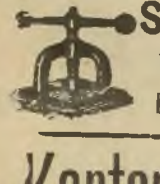


KASY

i

prasy do kopjowania

najtańsze u



S. BERGER'A

Wien, Bräunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

Nowość na sezon letni.



SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

JAN BAJER w Krakowie,

ul. Grodzka 13

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk.— **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również **elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa,** jako to: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** i t. p. Przyjmuje do reperacji **wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader nizkich cenach.**

Nowość na sezon letni.

Ważne dla **Pp. Restauratorów!**



Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.